Nr 84. Kraków 10 Kwietnia — Piątek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 kwietnia.

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa dnia 3 b. m., poseł obwodu Krakowskiego, hr. Henryk Wodzicki, postawił interpelacyą, którą według stenografów we właściwej podajemy rubryce. Wystosowana do ministra oświecenia, odnosi się ona do sprawy tyle razy poruszonej, funduszów uniwersytetu Jagiellońskiego, i z tego powodu jako i z wielu innych kraj cały obchodzi.

Przez dwie konwencye jedną z r. 1825, drugą z r. 1828, między rządem austryackim a rosyjskim zawarte, zobowiązał się ten ostatni do zaspokojenia wszelkich praw, jakieby rząd Wolnego Miasta Krakowa rościć mógł z tytułu funduszów lub dotacyi dla swoich Instytutów. Rząd austryacki za spokoiwszy w gotówce wszystkie pretensye rządu rosyjskiego z przeprowadzonych rachunków wykazane, miał sobie przez te konwencye zastrzeżone prawo czuwania nad wykonaniem tych rządu rosyjskiego zobowiązań.

Jak się rząd austryacki z tego obowiązku wywiązał, i w ogóle jakiego to rodzaju była opieka przez protektorów, nad byłą Rzecząpospolitą wykonywana, wiadomo dostatecznie. Nie tu miejsce do rekryminacyi; zostawmy więc na boku i byłą Rzeczpospolitę i byłych jej protektorów, z których jeden z opiekuna stał się właścicielem i z tego tytułu zdaniem naszem daleko ważniejsze i ściślejsze na się przyjął obowiązki. Bo jeżeli wykonywanie opieki, i to między trzema podzielonej, może być nieco luźne, tysiącznemi względami modyfikowane i utrudnione, a przypominające wzajemne ustępstwa lekarzy Moliera („pozwól mi na senes, ja ci pozwolę na rumbarbarum“), to zdaje się, że wziąwszy w swoje posiadanie Rzeczpospolitę Krakowską, rząd austryacki nabył niewątpliwych praw i przyjął na się niewątpliwe obowiązki nietylko dopominania się, ale i otrzymania tego, co się prawnie i słusznie instytutom naukowym w obrębie państwa austryackiego będącym należy.

Zostając w granicach artykułu dziennikarskiego, nie możemy wchodzić choćby w przybliżone obrachowanie słusznych pretensyj Uniwersytetu Jagiellońskiego, które zresztą nie raz dawniej w piśmie naszem były wypowiedziane; zważywszy jednakże, że konwencya ostatnia w r. 1828 była zawarta, że od sumy, która już wtedy przy dobrej woli obliczoną być mogła, odsetki przez lat 40 się należące dorachowane być winny, przypuścić należy, że suma Uniwersytetowi dłużna, do znacznej wysokości dochodzić musi, chociażby nie uznano wszystkich pretensyj, które w artykułach pisma naszego, później w książce przez śp. Meciszewskiego zebranych, pod napisem: *Posag Uniwersytetu Jagiellońskiego*, są wymienione.

Ciekawi jesteśmy odpowiedzi p. ministra oświecenia, któremu czasu do jej ułożenia nie braknie, i nawet sobie winszujemy, że tak jest, bo pospieszna i pobieżna na razie ułożona odpowiedź zadowolnićby nie mogła nikogo. Znamy trudności różnorodne obecnego położenia Austryi; i wymagać od ministerstwa stanowczego zapewnienia o korzystnem rozwiązaniu sporu byłoby nadzieją na teraz zbyt śmiałą. To jednak zdaje nam się pewnem: że prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego do zwrotu jego funduszów są niewątpliwe, i przedawnionemi być nie mogą; że obowiązki rządu rosyjskiego do uskutecznienia tego zwrotu są wyraźne z uroczystych niczem dotąd nieosłabionych układów wypływające; że lubo jedne lub drugie z pojedynczych pretensyj zmieniane, zmniejszane, lub wreszcie i zaprzeczane być mogą, to jednak samych praw nadwerężyć nie może; że wreszcie rząd austryacki ma obowiązek i postanowienie windykowania od rządu rosyjskiego funduszów rzeczonych.

Powiedzieliśmy na wstępie, że sprawa ta, i z innych również powodów kraj nasz interesuje, a to dla tego, że jest jedną z tych, które w biegu parlamentarnych prac delegacyi naszej w Radzie państwa poruszyć i wyjaśnić trzeba będzie. O bardzo ważnej np. sprawie nie wspominamy dzisiaj, to jest o zasekwestrowaniu dóbr i kapitałów w Królestwie Polskiem, własnością Kapituły krakowskiej i Instytutów duchownych będących. Sprawa ta wprowadzoną jest na drogę układów; i uzbroić się należy w cierpliwość, zanim rezultat negocyacyj słusznej krytyce poddać będzie można. Ale jest inna praca, której podjęcie na prawdziwą wdzięczność krajuby zasłużyła.

Wobec budżetu, w którym we wszystkich tytułach funduszów, edukacyjnych i religijnych, tak ciężko kraj nasz jest biernym, że zdawaćby się mogło, jakoby ogromne ciężary na państwo nakładał, to wielkiej zasługi pracą byłoby wykazać, jakie były majątki funduszów religijnych i edukacyjnych tych części dawnej Polski, które rozmaitemi czasy do państwa austryackiego należały; co się z temi majątkami i funduszami stało; co z nimi zrobiono, jak ich użyto, jak zniknęły lub gdzie wsiąknęły.

Jeżeli bezpośrednej i praktycznej praca ta nieprzyniosłaby korzyści, wykazałaby przynajmniej: że dotacye funduszom edukacyjnym w kraju naszym przyznawane nie są dobrodziejstwem i łaską, ale są częściowym tylko zwrotem tego majątku, który rząd austryacki przy zaborze kraju naszego znalazł i do ogólnego skarbu państwa wcielił; że więc ciężary w budżetach na rzecz kraju wykazywane są częściowem uiszczaniem długu państwa względem kraju zaciągnionego; że byłoby to wreszcie i podstawą do dalszych i niezbędnych wymagań z naszej strony do skarbu państwa, na rzecz oświaty.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 kwietnia.

+ (*Zniesienie Królestwa Polskiego.*) Tak często powtarzana i komentowana przepowiednia wygnańca św. Heleny, acz faktycznie niespełniona w swym terminie pięćdziesięciolecia, nie może jednak uledz zaprzeczeniu, bo to tylko pewna, że podstawy, na których zdawała się utrwalić i konsolidować Europa już runęły, przeto że stan ten musi uledz jakiemuś wielkiemu przeobrażeniu przewidzianemu przez tego, co wstrząsnął dawnemi jéj podstawy; zostaje tylko to problematycznem co w saméj przepowiedni było zagadką. I nasz wieszcz wskazuje, że od dwóch tych zatracicieli aż czarno w Europie, mówi o strasznym poswacie siostry gilotyny z knutem bratem.... Lecz czemuż nam się tłoczą te złowróżbne przepowiednie w chwili na pozór spokoju, w chwili dyplomatycznych grzeczności i ulicznych owacyj? Bo właśnie wali się ostatnia baszta tego gmachu sztucznie wzniesionego, na który patrzał z swego skalistego więzienia Napoleon I. Upada to właśnie co było kamieniem węgielnym całéj budowli a upada bez rozgłosu, bez wstrząśnienia, a co dziwna upada nie pod prężeniem tych, co byli skrzywdzeni, nie ulega przed temi, których, prawa dziejowe zapoznane i gwałt w traktat utwierdzony, ale pod prężeniem tego samego prądu zatracającego co już i cienia niezależności i prawa narodowego znosić już nie może. Czyliżby ten objaw nie wskazywał po części, na którą stronę przeważy się problemat, jaką będzie cała Europa według alternatywy przez Napoleona oznaczonéj?

Dla nas, jestże to gwałt nowy czy też może szczersze i jawniejsze zerwanie z wszelką legalnością, z wszelkim pozorem prawa publicznego, jakie wyszukiwać się długo starano dla osłonienia dzieła zaborczego? Przez cały przeciąg pięćdziesięciolecia dążyli bracia ze skrawka ziemi zwanego Polską Kongresową, do złączenia się z braćmi za Bugiem i Niemnem; takie były obietnice Aleksandra I, to była myśl strasząca ustawicznie Mikołaja, to już była zbrodnia stanu za Aleksandra II, dziś dopełniona, i chociaż dzisiaj znaczy ona co innego, burzy resztki samoistności, cienia instytucyj narodowych, sprowadzić musi zniszczenie ze szczętem tego, co się tak mozolnie wytwarzało od czasów Księstwa Warszawskiego, choć to połączenie jest na podstawie równości wobec wyroku śmierci, jest faktycznie połączeniem.

Dla kogo naród ma iskrę nieśmiertelności niedającą się zgasić żadną przemocą; dla kogo historya nie jest tylko parafrazą bismarkowskiego: siła przed prawem, kto wobec cynicznego materyalizmu dzisiejszéj polityki, widzi jednak co dnia wielki sąd historyi i konieczność prawa, ten jak moralnie nie zwątpi, tak i politycznie przyznać musi, że czyn ten nie jest dla nas klęską, że sam burzyciel poszedł zadaleko w swojem dziele i doszedł tam przeciw czemu zawsze walczył. Dziś zaślepienie namiętności go przywiodło do tego kresu i politycznie nic go od niego nie powstrzymywało. Wobec kogóż rachunekby miał zdawać? I my też nie mamy przed kogo zanieść skargi, ani się o to kusimy. Katechizm nas uczy, że są grzechy wołające o pomstę do nieba; nie ma katechizmu politycznego, któryby uczył jakie to są grzechy wołające o pomstę do świata. Jest kres nieszczęścia i prześladowania, po za którym i skarga zamiera na ustach. Wobec kogóż ją podnieść: wobec Europy, dawnośmy już byli powinni zdać sobie sprawę z tego słowa nic nieokreślającego. Dzieło traktatu z 1815 r. dziwnem przeznaczeniem jak na téj ziemi przyłączeniem Krakowa najprzód było naruszonem, tak wcieleniem Kongresówki tutaj dogorywa. Jak gdyby w ekspiacyi fałszu moralnego jakiego dopełniło zwiąc się dziełem restauracyi, podejmując misyą dodatnią naprzeciw burzącym żywiołom, że nie wydarto wraz z kartą historyi wielkiéj rewolucyi karty wielkiego zaboru, że nie przemazano z historyi równocześnie 1772 jak 1793 roku i następnych, a daty te w nierozerwalnem połączeniu, jakby przyczyna i skutek, jakby grzech i kara, jakby zbrodnia i mściciel stoją do siebie, i odradzają się w biegu naszego stulecia dwoma prądami co Europę podminują. Zapoznanie praw historycznych i narodowych w ich najprawowitszym wyrazie było wynikiem rozkładowym dzieła restauracyi. Dziś jak nigdy restauracyi potrzeba, ale restauracyi, którąby głębiéj sięgała niż święte przymierze. Idea kongresu, ta ostatnia wielka idea bonapartyzmu, wydaje się już być mrzonką: tak rozkład świata politycznego daleko poszedł.

Z boleścią maczaliśmy pióro, aby nakreślić tych kilka słów, bo skarga wydaje nam się wobec nas samych także szkodliwą; jak rozwieszanie przed Europą i światem naszych zniewag i prześladowań odraża nas nietylko, że bezowocne, ale jakby godności narodowego nieszczęścia ubliżające; czyny niech mówią, same wypadki niech im sromem i wyrzutem przed oczami stoją, tak i dla nas samych rozpatrywanie i rozmiłowywanie się w narzędziach naszéj męki wiedzie nas albo do mistycyzmu albo do rozpaczy. Przesyt nieszczęścia albo niesie zwątpienie, albo budzi poczucie o jakiejś wyższości rachującéj się z wyłącznemi jakiemiś potęgi, prowadzi nas albo do apoteozy narodu, idei męczeństwa, w polityce tak nie fortunnéj; albo do kierunków, jakie rozpacz dyktuje co najmniéj wytrącających nam z ręki ostatnie nasze zasoby i potrącające w bezdeń. Skargi zaiste tak gorzkie i ciężkie gdzieindziéj złożyć należy. Wśród zamieci świata, wśrod Jobowéj dla nas doli w Bogu tylko odpocząć nam się godzi; i w tem właśnie wyższe przeznaczenie pojmujem, że tylko wiara mieści dla nas polityczne drogowskazy. Kiedy się patrzy w tę straszną otchłań, gdzie tyle ofiar ginie i tyle męczeństw dokonywa jedynie myśl, że jest wyższa potęga co je oblicza i o nich nie zapomni, daje pociechę i ulgę.

Zniesienie tytułu Polski Kongresowéj jest w każdym razie pchnięciem jednéj dzielnicy polskiéj w głębszą otchłań prześladowania; politycznie wydaje nam się ze strony rządu, co się przed nim nie cofnął wielkiem błędem, objawem, że dzieło zniszczenia, namiętność przewrotu idzie daléj niż widoki polityczne i zwraca się przeciw własnemu interesowi.

Wiedeń 8 kwietnia.

Imię Perczla obija się ciągle o uszy; podjął on śmiało i stanowczo walkę z Koszutem i z lewicą, i zdaje się, że mu szczęście służy, ponieważ tak wyborcy jego, jak honwedzi w komitecie sztulweisenburskim — w siedzibie lewicy najskrajniejszej — przyjmują go z zapałem i nie ustającemi „Eljen“, dając mu tem do zrozumienia, że się zgadzają na zniszczenie czynnego ciągle exdyktatora. W istocie Perczel bardzo się zasłużył, występując przeciw Koszutowi w sposób tak natarczywy i wykazując nielitościwe błędy jego polityki, przyczem odsłonił pewne zajście z roku 1848 i 49 i napiętnował zabiegi i poduszczenia lewicy skrajnej. Wielu, którzy z pessymizmu lub braku rozumu stanu i dawnych sympatyj osobistych szanowali Koszuta i czcili go jak świętego i męczennika narodowego —pomni świetnych jego mów i zdarzeń podczas rewolucyi, — przejrzeli teraz, dowiedziawszy się, że Koszut powodował się względami osobistemi, że był autokratą; były dyktator traci zatem coraz więcej na uroku u mas większych. Zgodzilibyśmy się całkiem z Perczlem, gdyby osoby swej nie wysunął naprzód, i gdyby nie był podjął walki z Koszutem, celem wyniesienia siebie na przywódzcę honwedów i całych Węgier. Samochwalstwo u polityków wcale nie jest na miejscu, a najmniej u Perczla, który nie ma prawa uważania siebie za jeniusz i szczęśliwego dowódzcę. Co większa możnaby zapytać się Perczla, czy Koszut nie obiecał mu małych oddziałów, którym przewodniczył, dlatego tylko, aby oddać je zdolniejszym jenerałom. Jako organizator Perczel mógł być na swojem miejscu; na jenerała i przywódzcę narodu niedostaje mu wiele przymiotów. Perczel objeżdża swój okręg wyborczy, zbiera koło siebie honwedów i wyborców, władze komitatowe i municypalne, żąda od nich zaufania i bezwzględnego posłuszeństwa, i każe zobowiązania ich spisać protokolarnie. Nowy to rodzaj zbierania zwolenników, który tem większej jest wagi, o ile Perczel dąży jawnie do utworzenia armii narodowej, jakiej żądają Türr, Klapka, Iwanka i inni, lecz jest dualizmem armii, urządzeniem armii węgierskiej i austryackiej, a zatem dwóch niezależnych od siebie armij, któreby tylko za poprzedniem porozumieniem się i przy interesie wspólnym razem działały. Program więc Perczla jest bardzo obszerny, o wiele dalej idący aniżeli program stronnictwa Deaka, które postępuje zwolna i ostrożnie i kontentuje się dyslokacyą pułków węgierskich w ojczyznie i urządzeniem landwery narodowej w razie potrzeby. Cel ostateczny obydwóch stronnictw może być jeden i ten sam, lecz znaczna zachodzi między niemi różnica co do środków. Perczel jest stronnikiem lewicy; i aczkolwiek w kwestyach często politycznych postępuje za Deakistami w kwestyi wojskowej jest zwolennikiem zasad lewicy i prześciga nawet Tiszę i Ghyczego. Nie wiemy, jak rząd się zachowa wobec jego mów; w każdym razie położenie rządu jest bardzo trudne. Jeżeli zabroni Perczlowi ubiegać się o względy honwedów, ściągnie na siebie zarzut tchórzowstwa i zachcianek absolutystycznych; jeżeli zaś dopuści, aby lud entuzyazmował się ideą otrzymania armii narodowej, bardzo łatwo przyjść może do ruchu, który sprawi rządowi wielkie kłopoty, jeżeli nie zgodzi się na program Perczla. Zachowanie ministerstwa węgierskiego będzie skazówką, czy ono zgadza się na program Perczla; jeżeli wesprze go albo przynajmniej nie wystąpi przeciw niemu, wtedy będzie to znakiem, że przyjmuje plan jego, to jest że w swoim czasie przedstawi koronie nieodzowną potrzebę spełnienia życzeń ludu. Jeżeli zaś w jakikolwiek sposób stanie na przeszkodzie planom Perczla i lewicy, stanowisko rządu będzie trudnem, a wypadek następnych wyborów na sejm okaże, jak dalece stronnictwo Deaka zmalało.

Kraków 9 kwietnia. N. Pan pozwolił właścicielowi dóbr Eustachemu Drużbackiemu przyjąć i nosić krzyż kawalerski papieskiego orderu Śgo Grzegorza.

Namiestnik nadał opróżnioną prowizoryczną posadę koncepisty przy magistracie król. miasta Lwowa aktuaryuszowi magistratu Eugeniuszowi Gromnickiemu.

Wiedeń 8 kwietnia. Pusto w dziennikach wiedeńskich. W ferye świąteczne starodawnym zwyczajem przypadają także ferye dyplomacyi i wszelkich prac ustawodawczych. Tydzień ten dla tego też jest zwykle najobfitszym w owe niezliczone „kaczki“ dziennikarskie, które urzędowe znajdują zaprzeczenie. Jeden z wymysłów tego rodzaju tyczył się pobytu ex-króla Hanowerskiego w Hietzing pod Wiedniem. Głoszono, że rząd austryacki w skutek ostatnich zajść podczas uroczystości srebrnego wesela, nakazał królestwu opuścić ziemie austryackie. Okazało się to bajką. Inna zaś pogłoska trwa uporczywie pomimo ciągłego jej zaprzeczania — t. j. wiadomość o rozdwojeniu w łonie gabinetu, o którem nam wczoraj pisał korespondent wiedeński.

Za Litawą w Węgrzech jenerał honwedów Perczel nawet w chwilowej stagnacyi politycznej mowami swemi żywo porusza umysłami. Jenerał przypomina nam czasy wojen krzyżowych, lub najgwałtowniejszych rewolucyj, kiedy słowa na placach publicznych lud do czynu zapalały. Lecz hymnu radosnego dzienników wiedeńskich wcale nie pojmujemy. Cóż ztąd, że p. Perczel wśród osobistych przechwałek potępia Koszutha, skoro sam się głosi przywódzcą narodu węgierskiego i uroczyście zapewnia Honwedów, że da Bóg — wywalczy im „legalnie“ armię honwedów i sam stanie na jej czele? Wątpimy, czy Koszuth na

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

I.

(Dalszy ciąg.)

Opamiętał się jednak trochę spostrzegłszy, że się Tyberyusz chwieje, i przybrał dość przyzwoitą postawę.

Co się tyczy pięknej Emilii, ta z najzimniejszą krwią podała nam rękę do pocałowania; była to bowiem kobieta co się zowie światowa i ostrzelana zdaje się nie w jednym już ogniu; potem z najspokojniejszą miną winszowała Tyberyuszowi, że już przychodzi do zdrowia, a sobie, że ją spotyka zaszczyt pierwszych jego odwiedzin.

Na śmiech mi się zbierało na widok biednego Tyberyusza, który chciał jej odpowiedzieć coś takiego, coby dotknęło Ettora, a słów znaleźć nie mógł.

— Dziękuję pani — rzekł wreszcie. — Umiem ocenić to współczucie, które mi okazywać raczysz... ale nie chciałbym jej zajęć przerywać. Zdaje mi się, że pani śpiewałaś, gdyśmy weszli. My chętnie posłuchamy dalszego ciągu... Hrabia Spada będzie łaskaw, spodziewam się, towarzyszyć pani....

— Z największą przyjemnością!... — zawołał Ettore, który myślał już, że się sianem wykręci— skończymy ten duet z *Armidy*.

Jakoż śpiew się rozpoczął.

Po skończeniu duetu rzekł Tyberyusz:

— Dziękuję ci, kochany Ettore. Doprawdy, tylko we Włoszech można nasłuchać się dobrej muzyki, a szczególniej dobrego śpiewu. Natura, was Włochów cudownemi obdarzyła przymiotami. Słowo daję, każdy z was rodzi się tenorem albo barytonem.

Ja śledziłem z niespokojnością, jakiemi on drogami zmierza do sprzeczki, której szukał. Spada zaczynał zię widocznie niepokoić, ale nic nie odpowiadał. Postanowiłem więc wdać się w rozmowę i odezwałem się tonem pojednawczym:

— Włochy słynęły przecież i na innych polach, nietylko na polu muzyki.

Emilia, która zrozumiała moją intencyę, rzuciła na mnie wzrokiem pełnym wdzięczności i rzekła:

— Mieliśmy Dantego i Wirgiliusza. Mowców naszych świat cały podziwiał. Wojownicy nasi zawojowali....

— Ah! już co się tyczy tego rodzaju sławy musicie dziś z niego zrezygnować, signora. Ręce waszych Włochów zdolniejsze dziś do piastowania lutni niż szabli. Cóż, nie prawda Ettorze?

Ostatnie te słowa rzucone były prosto w twarz biednemu Spadzie, który posiniał. Jednak zachęcony spojrzeniem Emilii i moją spokojną postawą zaczął coś jąkać niewyraźnie, kiedy w tem Tyberyusz pochylił się na krześle, na którem siedział. Rana mu się otwarła i krew trysnęła strumieniem.

Na ten widok Emilia krzyknęła przestraszona i chciała go kazać przenieść na łóżko. Ale ja nie pozwoliłem mu na to, i wziąwszy go na ręce zaniosłem do powozu, a potem z powozu do mieszkania, gdzie oczekiwała go niespokojna Klelia, dowiedziawszy się od Fabrizzia, że pojechał do Emilii.

Na szczęście chirurg, któregośmy zaraz przywołali uspokoił nas zupełnie, i przypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych złych skutków. Ale nazajutrz, piękna signora Sorbetti, która w ciągu wieczora dwa razy przysyłała dowiadywać się o zdrowie Tyberyusza, uspokojona pod tym względem, napisała do niego następny bilecik:

„Mój drogi Tyberyuszu!

„Kto kocha, nie powinien być zazdrosnym. Kto jest zazdrosnym, nie powinien porzucać przedmiotu swojej miłości. Kto porzuca przedmiot swej miłości, nie powinien chodzić na wojnę. Kto idzie na wojnę, nie powinien dać się ranić. Kto jest ranny, nie powinien się gniewać. A kto się gniewa, ten traci na zawsze miłość swej Emili.

„Ręce twoje całuję, drogi mój panie.

„Emilia S.“

„*P. S.* Nie szukaj daremnie sprzeczki z biednym Ettorem. On dzisiaj także dostanie odprawę, tak samo jak zazdrosny Tyberyusz. Za godzinę odjeżdżam do Rzymu, gdzie mnie oczekuje Jego Eminencya kardynał Spinola, mój wuj.“

Tyberyusz milczał przez chwilę po przeczytaniu tego listu, a potem zaczął się śmiać.

— Ona ma racyą — rzekł. — Spada nie umiał jej bronić, a mnie nie w porę zachciało się odegrać rolę *Otella*. Ona więc odprawiła nas obu z kwitkiem, i dobrze zrobiła. To rozumna kobieta!... No, teraz trzeba się starać jak najprędzej wyzdrowieć i wracać do pułku. Kiedy ty jedziesz Robercie?

— Jutro rano.

— Pan odjeżdżasz? — zapytała Klelia zdziwiona.

Miałżeby ją mój odjazd zasmucać? Miałżeby żal mój i poświęcenie wzruszyć jej serce? Byłże to znak, że ona zaczyna zapominać przeszłości? Usługa oddana jej bratu miałażby mi być poczytana za ekspiacyą? Wolnożby mi było wreszcie kochać ją jak dawniej? Nie śmiałem oddawać się tej nadziei, ale jednak rodziła się ona w mojem sercu, a raczej opanowała już była cały mój umysł, mnie całego.

Wpatrywałem się w Klelią, która rozmawiała pod oknem. Poczuła widać mój wzrok, bo zarumieniła się, chociaż oczy miała spuszczone.

Podczas kiedy tłumaczyłem Tyberyuszowi, którędy pojadę do Werony, Klelia wyszła z pokoju niepostrzeżenie.

Chwila ta zdała mi się stanowczą, i widząc się sam na sam z Tyberyuszem, zapytałem go z sercem drżącem od nadziei i trwogi:

— Jak ci się zdaje: czy mogę mieć nadzieję, że Klelia pokocha mnie z czasem?

Tyberyusz popatrzał na mnie i rzekł:

— Ty ją kochasz?

— Kocham! — odrzekłem głosem wzruszonym. Dech zapierał mi się w piersiach.

— Mój drogi, ja chciałbym, żeby i ona ciebie kochała, ale co ona o tem myśli, nie wiem. Czy mówiłeś już z nią o tem?...

— Nie śmiem.

— A chcesz, żebym ja się jej zapytał?

— Proczę cię, ale dopiero po moim odjeździe... Powiedz jej, że ją kocham prawie bez nadziei; że nie cofnę się przed żadną próbą, na jaką uznałaby za stosowne moję miłość wystawić; że radbym sto razy oddać życie za nią, za ciebie....

— Ale dobrze już, dobrze — rzekł Tyberyusz — już ja powiem wszystko co będzie trzeba, ale nie ręczę za nic. Klelia była zawsze skrytą, nawet względem mnie. Od czasu traicznej śmierci mego ojca stała się jeszcze skrytszą... Biedny ojciec!... Gdyby on żył, gdyby cię mógł był poznać, pewny jestem, że byłby dumnym z takiego jak ty zięcia. Onby pokochał ciebie, który nas tak kochasz!...

Na te słowa powstałem przejęty nieopisanem wzruszeniem. To było nad moje siły. Chciałem już wszystko wyznać. Żałowałem, żem odkrył moję miłość Tyberyuszowi. Ale cofać się było już za późno. Cóż mógłbym był powiedzieć na usprawiedliwienie podobnego kroku?...

Otwarłem drzwi chcąc odejść zanim Klelia powróci i byłem już na schodach, kiedy Tyberyusz zawołał za mną:

— Przyjdź spędzić z nami ostatni wieczór!

Przyjąłem zaproszenie i rozstaliśmy się dopiero o północy.

Pożegnanie nasze było poważne. Ja czułem, że nadchodzi chwila decydująca o moim losie. Oboje z Klelią byliśmy widocznie mocno zajęci: ja krokiem świeżo przez siebie uczynionym, ona jakąś myślą, której odgadnąć nie mogłem. Tyberyusz spoglądał tylko to na jedno, to na drugie z nas i sam prawie utrzymywał rozmowę.

Nareszcie północ wybiła. Uściskałem Tyberyusza, Klelią pocałowałem w rękę, której mi nie broniła, może przez wzgląd na brata, który patrzał na nas.

W trzy godziny potem opuściłem Medyolan, a w kilka dni później, stojąc na przednich czatach w górach włoskiego Tyrolu, odebrałem list, który Tyberyusz obiecał do mnie napisać.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z pod Wawelu.

Kwietna niedziela zawitała do nas z oddawna niewidzianym błękitem nieba i słońcem... Wrażenie

początek ma inne cele. Jenerał Perczel potępia byłego dyktatora — dla czego? — bo mu się rewolucya nie udała! Lecz dzienniki wiedeńskie chwalą Perczla. Radzibyśmy wiedzieć, co powiedzą, jeżeli im niebawem poruszone do żywego masy węgierskie zagłuszą uszy okrzykiem: „Armia honwedów — to ostatnie nasze słowo!“ Bo nie innym może być rezultat podróży Perczla.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że hr. Alfred Potocki mocno zachorował.

— Interpellacya, wnniesiona przez posła hr. Henryka Wodzickiego na posiedzeniu 92giem izby niższej Rady państwa w d. 3 kwietnia b. r. opiewa następnie:

„W konwencyi z d. 4 marca 1825 zawartej między rządem austryackim a rosyjskim, tudzież w zawartej między temiż rządami konwencyi z d. 4 kwietnia 1828 postanowiono, że N. Cesarz rosyjski, Król Polski, obowiązuje się zaspokoić pretensye, jakieby wolne miasto Kraków i jego zakłady cywilne i duchowne rościć sobie mogły. (*Se charge de satisfaire... aux prétensions que la ville libre de Cracovie et les instituts civiles et ecclésiastiques du dit Etat seraient en droit de former.*)

Zważywszy, że w skutek konwencyi z d. 6 listopada 1846 r., zawartej między Austryą, Rosyą i Prusami, rzeczpospolita Krakowska do monarchii austryackiej wcieloną została, a tem samem wszystkie prawa i pretensye wspomnionej Rzeczypospolitej przeszły na Austryą;

zważywszy, że rząd rosyjski zwyż wzmiankowanych zobowiązań, a zwłaszcza co do uniwersytetu Krakowskiego dotychczas, jeszcze nie dotrzymał, pozwalam sobie, zapytać się pana ministra wyznań i oświecenia:

„Czy kroki poczyniono lub czy poczynione będą celem rewindykacyi od rządu rosyjskiego funduszów, Wschechnicy Krakowskiej własnych.

Henryk Wodzicki, Wężyk, Dittrich, Schürer, Adam Potocki, Dr Landesberger, Sturm, Franciszek Gross, Dehne, Dr Ziemiałkowki, Leon Chrzanowski, Rogawski, Konrad Fihauser, Hausner, Golejewski, Sawczyński, Petrino, Dr Wyrobek, Piotr Gross, Morgenstern, Sulikowski.

— *Wiener Abendpost* pisze:

„Z bardzo czystego źródła“ donoszą prażskiej *Politik* z Wiednia o przemówieniu, jakie miał bar. Beust w obecności hr. Taaffego do jenerała Ignatiewa. Korespondencya ta opiewa:

„Baron Beust po odpowiednich ukłonach życzył szczęścia rządowi rosyjskiemu „do najnowszego czynu Rosyi pod względem tak bardzo na czasie będącej reorganizacyi administracyjnej byłych prowincyj polskich, zapewniając, że się ztąd wywiąże bardzo pożądana zgodność postępowania po tej stronie (t. j. w Galicyi) z postępowaniem rządu rosyjskiego.“ Także hr. Taaffe się ukłonił po tem przemówieniu i rzekł kilka słów o złych patryotach. Jenerał Ignatiew wyznał, że sam nie troszczył się o ostatnie postanowienia w Polsce i że do nich nie rości sobie żadnej zasługi, lecz obiecał o życzeniach tych donieść hr. Stackelbergowi. — Jak utrzymują, namiestnik hr. Gołuchowski, który powrócił do Galicyi, miał w Peszcie napomknąć, że utworzenie kancelaryi nadwornej w Galicyi jest potrzebnem. Zgodził się na wywody Krzeczunowicza na ostatniem posiedzeniu Rady państwa. Także hr. Potocki starał się o to w Peszcie. Wnioskują już tutaj, że obaj hrabiowscy urzędnicy dalsze pozostanie swe w urzędzie od kwestyi tej uczynią zawisłem, co atoli jest bezzasadnem, bo obaj panowie zostaną w urzędzie, chociaż Galicya nie otrzyma kanclerza.“

Otóż całą tę korespondencyę *Wiener Abendpost* oznacza od początku do końca za zmyśloną, przyczem zwraca uwagę, że *Politik* często tak błędne podaje wiadomości.

—Książę Karol Auersperg, prezes ministrów, przesłał do J. Em. kardynała księcia arcybiskupa wiedeńskiego Józefa Otmara Rauschera następujące pismo, o którem uczyniliśmy wzmiankę w onegdajszym przeglądzie:

„Eminencyo! Na pismo z 30 marca r. b. zaopatrzone podpisami 14 austryackich książąt kościoła, które przez łaskawe pośrednictwo W. Eminencyi rąk moich doszło, mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu rządu cesarskiego, co następuje:

Wspomnione pismo kładzie nacisk z całą słusznością na to, że ustawy tylko od władzy prawodawczej wykład ogólnie obowiązujący otrzymać mogą. Dla tego właśnie zbadanie zapatrywania, z jakiego wychodzą ci, którym wykonanie jest poruczone, może tylko wobec stanowczo występujących kwestyj okazać się skutecznem. Prócz tego pisma, bezpośrednim przedmiotem są w Radzie państwa nad projektem ustawy dotyczącej małżeństwa katolików odbyte rozprawy, wśród których do wszechstronnego, najswobodniejszego rozbioru tego nader ważnego przedmiotu nadarzyła się sposobność. Nie została ona niezużytkowaną, a nawet rząd JCMości nie usunął się od publicznego omówienia tej sprawy.

W tej chwili atoli czas owego publicznego rozbioru przynajmniej dla rządu ubiegł, na który stadyum prawodawczych rozpraw, w jakie obecnie projekt wstąpił, wkłada obowiązek pełnego czci powstrzymania się.

Rada ministrów mogła przeto tylko wysokim szacunkiem, jaki dla szczególnych przymiotów i wzniosłego powołania podpisanych na owem piśmie przechowuje, być skłonioną do wejścia w w kwestye, które pismo bardziej wskazuje niż wyraża.

Żadna z ustaw istniejących w tych krajach nie upoważnia sądów ani nie umocowuje ich, przywłaszczać sobie kwestye nauki wiary, lub porządek i zarząd wewnętrznych spraw kościoła.

Że to i na przyszłość się nie stanie, dostarczają artykuły 14 i 15ty ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli zupełnej rękojmi. Jeżeli rząd na korzyść rozbieranego w Radzie państwa projektu ustawy o małżeństwach katolików i paragraf 1. ustawy o władzy sędziowskiej przytaczał, stało się właśnie dla tego, iż miał przekonanie, że przez to wykonywać się w imieniu Cesarza mającej juryzdykcyi nie domaga się, co poza obrębem właściwych granic władzy państwa leży.

Nie byłoby przeto usprawiedliwionem czynienie rządowi zarzutu, że o kościele katolickim i jego ustawie wiedzieć nie chce. Korzysta on owszem z tej sposobności, wyrażając, że nietylko wolność kościoła wysoko utrzymywać i szanować chce, lecz w każdym czasie gotowym jest pełne błogosławieństwa działanie jego według sił popierać.

Lecz o ile rząd nie myśli o tem, aby lekceważyć granice władzy państwa, o tyle nie może do tego podawać ręki, aby to się z drugiej strony działo.

Musi przeto odeprzeć od siebie wchodzenie w tę część szanownego pisma, które zobowiązania, jakie ustawa o powszechnych prawach obywateli na urzędników państwa wkłada, czyni przedmiotem rozbioru wprowadzającego, chociaż bez zamiaru, w błąd uczucie obowiązku ostatnich.

Prosząc W. Eminencyi, abyś raczył podać tę notę do wiadomości wszystkich wielce szanownych podpisanych na kilkakrotnie wspomnionem piśmie, nie pomijam wyrazu gorącego życzenia, aby się wspólnemu staraniu władzy państwa i kościelnej powiodło we wszystkich swych organach wzmocnić owo uczucie obowiązku, które dalekie od sprzeczności między sumieniem i czynem, interesa państwa w prawdziwie moralny sposób popiera.

Przyjm W. Eminencya wyraz najzupełniejszego mego uszanowania i prawdziwej czci.

Wiedeń 5 kwietnia 1868.

Auersperg w. r.“

— W tych dniach Dr Giskra ma powrócić z Pesztu. Dziś wyjeżdżają do Pesztu kanclerz baron Beust i minister wojny bar. Kuhn. Nie zwykliśmy zapisywać tych ciągłych przejażdżek ministrów z jednego miasta do drugiego, lecz tym razem powołanie jednego ministra po drugim na dwór królewski do Pesztu, jest dosyć ważnem wobec sprawy konkordatowej, sankcyi ustaw religijnych i toczących się z Rzymem układów.

— Rząd proponuje w swoim projekcie do organizacyi sądownictwa następujące uposażenie posad urzędowych w sądach powiatowych: Sędzia powiatowy, VIII klasa dyet, pensya 1500 albo 1300 zł.; adjunkci IX klasa dyet, 900 i 800 zł.; ingrosiści, XI klasa dyet, 700 zł.; kanceliści, XII klasa dyet, 600 i 500 zł.; słudzy 300 lub 200 zł. pensyi. O dyurnistach niema w projekcie wzmianki. Aktuaryuszów, którzy dotychczas wegetować musieli o 525 lub 420 zł. rocznej pensyi, teraz już zupełnie nie będzie. Wedle § 5go projektu do ustawy mają sądy powiatowe podlegać bezpośrednio sądom kolegialnym 1 instancy, a względnie ich prezydyom, które mają także obowiązek czuwać nad sprawowaniem obowiązków urzędowych przez sądy powiatowe.

Do projektu tego wrócić nam jeszcze wypadnie.

Turcya.

W chwili gdy niektóre dzienniki głoszą upornie, że Bołgarowie trzymają się Rosyi i pełnią jej rady, nie będzie bez interesu dla czytelników podanie ważnego dokumentu, który znajdujemy w Nrze 1801 dziennika wydawanego w Konstantynopolu p. n. *Courrier d'Orient* z d. 23 marca r. b. Jest to adres przesłany w r. 1861 księciu Adamowi Czartoryskiemu przez przywódzców połączonych Bołgarów, który brzmi:

Dostojny Książę! Jest to jednym z pierwszych obowiązków naszych, po ukonstytuowaniu się naszem, podziękować ci za wszystko co ci zawdzięczamy.

Opatrzność dozwoli może kiedyś Bułgarom wyrazić ci lepiej swą wdzięczność, równie jak narodowi polskiemu za sympatyą i pomoc, które nas postawiły w możności rozpocząć dzieło odrodzenia naszego kościoła i naszej narodowości, za wszystkie zresztą owe rady, które nas tak dobrze poprowadziły.

Spodziewamy się, że nie tylko cała Bułgarya pójdzie za naszym przykładem, lecz że za Bułgaryą pójdą wszystkie narody, które nie chcą stać się zdobyczą tego potwornego mocarstwa, które dla tego tylko przyjęło nazwę i język słowiański, aby lepiej zamaskować swoje dążności, tak zawsze zgubne dla całej naszej rodziny.

Oddawna myśli ono tylko o podkopywaniu, absorbowaniu lub niszczeniu najszlachetniejszych narodowości słowiańskich jednej po drugiej.

Po dopełnieniu zbrodni przeciw narodowościom Nowogrodu, Polski i Rusi, jego nienasycony głód zwrócił się obecnie przeciw Słowianom tureckim. Nie cofając się przed żadną zdradą, aby go zadowolić, tam, gdzie siły jego nie wystarczają, powołuje ono się przeciw tak zwanym swym plemiennikom na pomoc owych Niemców, których samo nazywa śmiertelnymi swymi nieprzyjaciołmi.

Zerwawszy więc wszelkie stosunki z Rosyą, odjąwszy jej wszelki pretekst mieszania się w nasze sprawy, Bułgarya dopiero wstąpić będzie mogła na drogę postępu, gdyż wpływ jej jest równie, jeśli nie więcej, niebezpiecznym, jak jarzmo owego duchowieństwa greckiego, zepsutego, nieprzezornego, które prowadzi swój naród do pewnej zguby, od której nasz naród wybawić chcemy.

Aby ułatwić i zapewnić powodzenie naszych usiłowań, racz Książę pozostać zawsze naszym protektorem i najnaturalniejszym pośrednikiem. Racz być nim wobec naszego dostojnego monarchy, aby nieprzyjaciele nasi nie mogli się kusić o odwrócenie przez swe potwarze od nas jego szlachetnego i ojcowskiego serca.

Racz być nim także wobec jego dostojnego sprzymierzeńca Cesarza Francuzów, owej podpory katolicyzmu na Wschodzie i nadziei wszystkich nieszczęśliwych narodów. Prośby twoje lepszy odniosą skutek niż nasze, i w końcu może zwrócą myśl jego ku Bułgaryi. Pod puklerzem takich tylko protektorów możemy postępować naprzód i czekać *rozćwiertowania tego rosyjskiego mocarstwa potwornego i źle złożonego, zagrażającego nie tylko wszystkim narodowościom słowiańskim, lecz całej Europie; rozćwiertowania, które prędzej czy później musi nastąpić, nie tylko jako kara zasłużona, lecz jako konieczność i jedyny środek, aby uczynić możebnem i trwałem jakiekolwiek załatwienie kwestyi wschodniej, której węzeł gordyjski nie jest w Turcyi lecz w Rosyi.*

Nie tylko krew łączy nas dziś z narodem twoim Książę, lecz zarazem religia, równie jak sympatye i antypatye polityczne.

Wyciągnęliśmy ręce ku temu Zachodowi, gdzie zawsze ukazywałeś nam zbawienie.

Zamiast stawać się przyczyną kłopotów dla rządu ottomańskiego jak w czasach, kiedy Rosya wywierała wpływ na Bułgarów, dziś podtrzymywać go tylko będziemy mogli całemi siłami i służyć z poświęceniem najlepszemu monarsze. Wszystko to tak się zgadza z twojemi radami i twojemi uczuciami, iż wątpić nie możemy Książę o twojej i całego twojego narodu pomocy.

A jeżeli dotąd niepowiodło nam się pozyskać sympatyi innego potężnego sprzymierzeńca naszego Cesarza, nie przestajemy spodziewać się, że pomoc twoja przyczyni się silnie do przekonania rządu królowej W. Brytanii, że zasługujemy raczej na jej życzliwość niż na jej niedowierzanie, gdyż znakomici mężowie stanu angielscy wiedzą dobrze, Książę, że można ufać twojej gwarancyi, i uważać twoje twierdzenie i doświadczenie polityczne za rzecz wielkiej wagi.

Racz Książę przyjąć wyraz itd.

Konstantynopol 1 (13) marca 1861.

(Następują podpisy).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 kwietnia. Budowniczy tutejszy i przedsiębiorca robót murarskich p. Zieliński, który w dzienniku naszym z d. 20 lutego podniósł głos w obronie Instytutu Technicznego krakowskiego, zagrożonego w dalszem swem istnieniu, ogłosił obecnie broszurkę arkuszową, ważny stanowiącą przyczynek do historyi tego 35 letniego zakładu, bo mieszczącą poczet nazwisk tych uczniów Instytutu Technicznego, którzy w ciągu krótkiego jego żywota zajmują obecnie tak w kraju tutejszym jak i w ościennych ziemiach polskich, oraz w obczyznie, różne posady, do jakich je uzdolniła pomieniona szkoła krakowska. Jakkolwiek poczet ten nazwisk nie jest zupełny, bo nietylko nie napotykamy w nim nazwisk, które nam samym przychodzą na pamięć, lecz oraz p. Zieliński sam w broszurze swej powiada, że zebrał te nazwisko o tyle tylko o ile mu pozostały w pamięci, i o ile się dowiedział od znajomych. Ogłoszeniem téj broszury powodował p. Zielińskiego, jak sam wyraża, dług wdzięczności i miłości prawdy, — pobudki czyniące zaszczyt i jemu i szkole.

Spis ten obejmuje 211 nazwisk, a w téj liczbie największa część inżynierów różnego stopnia aż do naczelnych budowniczych rządowych i prywatnych, mierników, mechaników, profesorów, urzędników technicznych, zarządców fabryk itd. Słusznie p. Zieliński uważa tu spis nazwisk jako dowód pożyteczności Instytutu Technicznego krakowskiego, mówiąc, że ta szkoła spełnia swoje przeznaczenie, która największą liczbę ludzi wykształconych wydała. A za odpowiedź na pytanie: jak dalece Instytut krakowski uczynił zadosyć swojemu zadaniu przy szczupłych środkach swoich, służy właśnie poczet imion przez p. Zielińskiego ogłoszonych.

— Na przedłużenie rozdawania zupy rumfordzkéj aż do końca kwietnia złożyli na ręce nasze:

Hr. Roman Wodzicki	zł.	5	
J. D.	zł.	10	
H. W.	zł.	5	
X. Jakób Siemieński	zł.	3	c. 92
K. S.	zł.	1	c. 56

Co wraz ze składką wczoraj wynoszącą 105 zł. czyni 130 zł. 48 centów.

— Na restauracyę ołtarza w kościele Panny Maryi otrzymaliśmy od X. Jakóba Siemieńskiego 3 zł. 92 c.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie ze strony Magistratu Krakowskiego:

Ze składek z tytułu uwolnienia od powinszowań Nowego Roku 1868 wniesionych zebrano w tutejszym Magistracie w ogóle zł. 424 w. a.

Z kwoty téj udzielono wsparcie 102 osobom ubogim od 1 zł. do 25 zł. w. a.

Znaczniejsze datki do téj składki ofiarowali:

Prezydent miasta Dr Józef Dietl	zł.	25	
Administracya opłaty akcyzowéj	zł.	25	
Dyrekcya wzajemnych ubezpieczeń od ognia	zł.	25	
Sąd wyższy krajowy	zł.	17	c. 50
J. E. baron Schindler	zł.	10	
Zakład gazowy	zł.	10	
Dyrekcya Policyi	zł.	10	c. 21
Sąd krajowy	zł.	8	
Księstwo Lubomirscy	zł.	5	
Urząd powiatowy krakowski	zł.	5	c. 50
Komenda 6go pułku żandarmeryi krajowéj	zł.	5	
Komenda Placu	zł.	6	
Zarząd ruchu kolei północnéj	zł.	7	c. 20
Dyrekcya gimnazyum drugiego	zł.	6	
Instytut techniczny	zł.	5	

Kraków d. 1 kwietnia 1868.

St. Strzelecki w. p.

— Proszą nas o umieszczenie następującego doniesienia:

Koncert dany w dniu 5tym kwietnia na dochód ubogich chorych wstydzących się żebrać przyniósł

w ogóle zł.	zł.	292	c. 50
a po potrąceniu kosztów	zł.	118	c. 75
dochodu czystego	zł.	173	c. 75

Trudniący się urządzeniem koncertu wyrażają niniejszem swe podziękowanie wszystkim a wszczególności Towarzystwu „Muza“, P. Waleremu Wysockiemu i muzyce c. k. pułku księcia Gustawa Wazy, którzy swym współudziałem przyczynili się do spełnienia zamierzonego celu.

Zofia Wodzicka,
Teresa Wodzicka.

— Szereg odczytów publicznych w sali Tow. Nauk. zakończył wczoraj Dr Ludwik Gumplowicz wykładem swym „o formach rządu.“ Przeszedłszy podziały form rządowych według pojęcia świata starożytnego i skreśliwszy obraz historyczny rządów kapłańskich i jedynowładczych, następnie walk, jakie się toczyły w wiekach średnich między panującymi a wasalami, z których ostatni wyszli zwycięzko w Niemczech, a ulegli we Francyi, gdziej królowie skojarzyli się przeciw nim ze stanem trzecim, prelegent wspomniał o późniejszych walkach tegoż stanu trzeciego z panującymi, które doprowadziły do rewolucyi, i o panowaniu ludu w Ameryce północnej, jako o najwyższym szczeblu formy rządowej. Wychodząc z zasady, że forma rządu stosować się musi do trzech czynników, tj. przyrody, życia i dziejów, rozwinął tę myśl obszernie, objaśniając ją przykładami stosownie dobranemi z historyi wszystkich czasów, a przedewszystkiem polskiej; przytoczył między innemi statut galicyjski nadany przez p. Schmerlinga i statut M. Krakowa, wypracowany przez komisyę *ad hoc* zwołaną — jako wzory ustaw nieodpowiadających rzeczywistym stosunkom kraju i miasta. Mówiąc o życiu politycznem w Polsce, Dr Gumplowicz nadmienił, iż w niem nie brał udziału cały naród, a nieco większy ruch polityczny przy schyłku 18go wieku, „był to śpiew łabędzi: naród konał z tym śpiewem na ustach, którego ostatnią zwrotką była konstytucya 3go maja. Czy nas kiedy zbudzi ta zwrotka trąbą Archanioła?“... Wykład swój zakończył uwagą, że obecnie hasłem ludu dobijającego się o prawa swe jest: praca i wiedza. Nie piszemy się wprawdzie na wszystkie zapatrywania prelegenta, jak między innemi na zdanie, że tam panuje wolność, gdzie manna nie spada z nieba, a z tego powodu lud pasować się musi z życiem, bo w takim razie Sybir i Ameryka północna musiałyby zmienić swe role; lub na zdanie, iż w Ameryce człowiek już jest panem nad przyrodą, bo tego powiedzieć nie można o części świata, gdzie panują zwrotnikowe upały, niebotyczne sterczą góry a płyną rzeki często na 30 mil szerokie; — lecz śmiało powiedzieć możemy, że bardzo licznie zgromadzona publiczność widocznie zadowoloną była z przystępnego, a zatem i korzystnego wykładu tego. Jasne i proste wyłożenie przedmiotu niezawodnie bardziej przypada do smaku, aniżeli okraszenie je czczemi i szumnemi frazesami. W końcu pozwolimy sobie jeszcze prelegentowi zwrócić uwagę na to, iż nazwa tematu nie była odpowiednią, bo wykład stanowił właściwie wywód filozoficzny, wykazujący — „od czego zawisły formy rządu.“

— Czytamy w *Dzienniku Lwowskim*:

Nowa Targowica. Półurzędowym blichtrem pokostowana *Gazeta Narodowa* narzuca Krakowowi miano „Targowicy“, ponieważ miasto to, o ile może, stara się uchylić od grożącego sobie upadku. Dążność ta *Gaz. Nar.* pełnéj niechęci ku stolicy Jagiellońskiéj objawia się statecznie i nader konsekwentnie. I tak żądała ona ufortyfikowania miasta, zniesienia techniki a teraz sprzeciwia się czysto administracyjnemu rozszerzeniu tamtejszego urzędu powiatowego. Nie wiemy skąd pochodzi taka nienawiść ku Krakowowi? Czy może miasto to zasłużyło na zagładę z powodu, iż nie przyjmowało zeszłego roku z należytą czcią redaktora *Gazety Narodowéj*, gdy tenże na czele *Vergnügungscieglerów* zawitał w mury jego.

— **Z nad Raby** d. 5 kwietnia.

(*M. K.*) W nocy z dnia 3 na 4ty t. m. spłonęły stajnie dworskie w Nieznanowicach pod Gdowem.

Wypadki pożarów w naszéj nieszczęśliwéj okolicy tak powszechne, iżby o w mowie będącym nawet wspominać nie warto, gdyby nie to, że straszny żywioł pochłonął troje w stajni przy bydle śpiących ludzi i wszystkich krów razem z jałownikiem. Donosimy o tym nieszczęśliwym fakcie dla tego, by się świeżym a tak żywym przykładem uskarżyć na opieszałość w nadzorze policyjnym powiatu: ósmy to bowiem wypadek w przeciągu trzech miesięcy pożaru w jednéj wsi Nieznanowicach, powstającego przez podłożenie ognia.

Zdaje się, iż w Nieznanowicach powstała uorganizowana szajka złodziei i popalaczy, którzy, gdy czujnych i po nocach stróżujących gospodarzy okraść nie mogą, wzywają na pomoc strasznego żywiołu i bądź to chciwą cudzego mienia bądź chciwą zemsty ręką zakładają ogień, by biedniejszym torbę przez plecy przewiesić i kij żebraczy do ręki podać, a zamożniejszych by w biednych obrócić.

Stajnie w Nieznanowicach razem z znajdującém się w nich bydłem były asekurowane w towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń, — strata więc po części wynagrodzoną zostanie, — któż jednak wróci życie wczoraj jeszcze silnych i zdrowych a dzisiaj na węgiel spalonych ludzi.

— **Tarnów** 6 kwietnia.

(*L.*) Przed tygodniem zjechał tutaj delegat Rady szkolnej, inspektor gimnazyalny p. Oskard; odwidzał tutejsze szkoły, a mianowicie szkołę normalną i realną, przyczem badał protokólarnie wszystkich prawie nauczycieli z osobna, względem niewiadomych nam dotąd okoliczności. Wieść głucha niesie, że z bytnością tutaj delegata Rady szkolnej łączyła się jakaś specyalna misya, sprawdzenia zażaleń wniesionych przeciw dyrekcyi szkół wspomnionych, a wieść ta wszystkich cieszy, co już oddawna zmian i reform szkół tych wyczekują. Wieleby było do powiedzenia o niedbalstwie, które się tam rozgościło; wspominamy tylko, że pokoi na szkołę przeznaczonych, przez tydzień często nie zamiatano, ztąd wszędzie powietrze niezdrowe czuć się dawało.

Co się tyczy sposobu nauczania, szczególniej w notoryjnie złej szkole realnej, to dla zasłonięcia się przed zarzutem ogólnikowości, nadmieniam, że polski język wykłada tam p. dyrektor Pospieschil, słabo z czeska językiem tym władający, a matematykę, historyę itd. wykłada (po polsku naturalnie w skutek ostatnich rozporządzeń), p. Schultz, znający zaledwie kilka wyrazów polskich, które niemiłosiernie przekręca!

Z drugiej atoli strony, miło mi skonstatować, że oprócz wychowańców starej szkoły, żyjących dotąd marzeniami o ulubionym „*sprachzeichen*“ i całe zbawienie pedagogiczne w „rózeczce“ upatrujących, re-

---

po tej, niemal pół roku trwającej zimie, tak przyjemnej jak rządy moskiewskie w Polsce, ulatniają się niby wilgotny wyziew, i pierś zaczyna pełniej oddychać ożywiona nadzieją, że przecież kiedyś skończą się te śniegi, wichry, zawieje.

Jam satis terris nivis atque dirae
Grandinis misit Pater...

Czy już nie dosyć chłodu i głodu, i gorszego niż chłód i głód znęcania się człowieka nad człowiekiem?

Palmowe gałązki, któremi się u drzwi kościelnych obdzielano na pamiątkę tryumfu Zbawiciela, przyniosąż w tym roku tryumf sprawiedliwości?

Powiadają, że gdy złe minie, dobre nastaje; pessymiści twierdzą, że po złem przygodzi gorsze. Nie obstając ani za tem ani za tamtem, wiem tylko, że nigdy na świecie nie bywa tak źle, żeby gdzieś nie było dobrze, i nigdzie tak dobrze, żeby gdzieś nie było źle. Jedno sztukuje się drugiem. Zupełna szczęśliwość — to mrzonka półgłówków i bańka mydlana socyalistycznych oszustów. Klęski i cierpienia przychodzą z dopuszczenia Opatrzności, jako kara lub próba; skuteczniejsza nie raz dla moralnej doskonałości człowieka, niż niezmącona niczem pomyślność.

Zastanawiając się nad tem, możnaby piękną wróżyć przyszłość dla tej biednej naszej krainy, która przechodzi wszystkie kolejno obwody dantoskiego piekła, z różnicą, że Orkusowi potępieńcy stracili wszelką nadzieję, gdy ofiary polityki i bezprawia nie przestają wierzyć w nadzieję.

Tęczowy ten łuk nie schodzi z naszego nieba, mimo czarnych chmur zawsze go widzimy. Szczęśliwe to usposobienie powinnoby dodawać bodźca do pracy, której owoce nigdy nie są stracone, jeżeli, ma się rozumieć, robak ich nie stoczy przed czasem.

Praca bywa tak rozmaitą, jak rozmaite usposobienia głów i duchów, z krzywych usposobień trudno żeby był zdrowy owoc.

Z różnorodnych rodzajów pracy najwięcej uwydatniła się w ostatnich czasach czynna miłość bliźniego przychodząca w pomoc niedostatkowi i nędzy. Społeczność zaczyna solidarnie myśleć o sobie; nawet twardy egoizm pod naciskiem opinii nie ma kącika, gdzieby się mógł schronić — wszędzie go doleci krzyk boleści...

Klęski i niedola doskonalą moralnie; zbiżają a nie odstręczają od siebie ludzi.

Cudowny ten wpływ prawdy ewanielicznej zawsze działa dodatnio; tworzy i łączy — nigdy nie burzy i nie rozdziela.

Można bez próżnej chluby powiedzieć że Kraków napracował się tej zimy w miłosiernych uczynkach, i to pod rozmaitą formą.

Forma mogła być światową, atoli przeto nie zmieniała istoty rzeczy.

Z kwietną niedzielą skończył się tedy szereg dobroczynnych teatrów, koncertów, odczytów, balów itp

Z wielkim tygodniem rozpoczęła się poważna kwesta po kościołach, tym razem podwójna, bo oprócz dawniejszej, zwyczajnej, dla ubogich, zaczęto kwestować dla Ojca S.

Piękny i wzniosły ten cel: aby świat katolicki zastąpił Ojcu Świętemu te prowincye, które mu sztuczna kombinacya jedności włoskiej odjęła. Za kilkakroć stotysięcy odpadłej ludności, dwieście milionów katolików składa się na utrzymanie stolicy następcy Apostołów, ironicznie zredukuwanej do *Watykanu z ogródkiem*. Uszczerbek materyalny, rozszerzył tylko panowanie duchowe, na co zapewne nie liczyli nieprzyjaciele kościoła.

Jak we wszystkich miłosiernych uczynkach, tak i w tem dziele, niewiasty nasze dają początkowanie i przykład.

Tak pojęte posłannictwo kobiety, odpowiada całkiem całkiem naturze jej i usposobieniu. Ofiara serca, do której kobieta zawsze gotowa, jest właśnie tym cymentem, co spaja wszystkie części społecznej budowy, stokroć szczelniej, niż rozliczne stowarzyszenia, często gęsto na tak błahej oparte podstawie, że zaprawdę niewiedzieć co po za niemi stoi: czy jałowość pomysłu, czy zarodek klubu.

My tu dzięki Bogu, w starym, niepostępowym Krakowie, jak go nad Pełtwą tam zowią, nie wpadliśmy jeszcze na ten postępowy koncept, żeby z niewiasty zrobić co innego, jak zrobiło chrześciaństwo i kościół. Nie słychać też, żeby opinia wymagała u nas od kobiety udziału w sprawach wchodzących w zakres mężczyzny; bo że jaki Flip z konopi siląc się na poród urodzi dziwoląga emancypacyi, to podobny potworek przechodzi niepostrzeżenie, nawet bez reklamy.

W kierunku tym panuje zupełne zacofanie się. Ani profesorowie nie powołują kobiet do swoich narad pedagogicznych, ani Towarzystwo naukowe nie posyła im patentów na członków honorowych lub czynnych — a o wybraniu choćby jednej do Rady miejskiej nikomu nie przyszło do głowy. Pierwszy lepszy czy prostak, czy inteligent, gdy go zagadniesz: czy kobieta może dłużej wytrzymać na stanowisku, jakie zajmuje w społeczności? odpowie ci — że i owszem, bo stanowisko to wystarcza dla niej aż nadto, jeżeli obowiązek swój spełnia jak Bóg przykazał.

A i kobiety także się nie skarżą na ciasny zakres, ani aspirują do parlamentu lub biretu; a przytem mają taki osobliwy gust, że choć która nosi *niebieskie* pończochy, to znowu nigdy nie ubiera się tak kuso, żeby ten kolor przestał być tajemnicą.

Apostołuj-że tu postęp i emancypacyę!

Swiatło zapewne przyjdzie nam ze wschodu, jak ów słoneczny wóz Koźmiana

Co się nurza w obłokach, to znowu nad chmury
Ryje złote koleje i kraje lazury...

Lwów ma zupełną słuszność, że nim zostanie słońcem, chce wprzódy być gaśnikiem — Krakowa; widocznie też w przeczuciu swojej jasności i wielkich przeznaczeń radby nagromadzić cienie — żeby się jego jasność lepiej wydała.

Jest w tem loika, tem loiczniejsza, gdy całą przeszłość narodu, jego tradycye i pamiątki uważając za stare graty, od siebie zacznie historyę, i maszerując ciągle podwójnym krokiem zajdzie nad Dniepr i do Czarnego morza...

Piękna droga — droga Chrobrego!

Życząc mu wszelkich powodzeń w tej wyprawie cywilizacyjnej, pragnelibyśmy z całej duszy, żeby wprzód nim wyruszy na te zdobycze, zrobił u siebie porządek, i skończył waśń domową tak nie fortunnie przed laty wszczętą i ciągle jątrzoną.

Zadanie trudne, ani słowa; osobliwie ze stanowiska tej nowej historyi, którą ma zacząć od siebie. Kraków mu przecież nie przeszkadza w tem chwalebnem dziele, a jeżeli unicestwieniem swojem ma do tego dopomódz, to i owszem, niech sobie zostanie powiatem, partykularzem, składem starych grotów, Palmirą na pustyni...

Na nieszczęście trudno tego wytłumaczyć naszej Radzie miejskiej, która nie mogąc wdrapać się na tak dużego rumaka, a raczej wspiąć się na szczudła historyozoficznych poglądów, upomina się o siedlisko dla władzy wyższej, około której zbiegałyby się interesa powiatów bliżej Krakowa położonych. Rozumuje ona po prostu, że gdzie jest siedziba wyższych władz, tam interes ściąga mieszkańców z prowincyi, tam tworzy się większy ruch, a z ruchem wzrasta pomyślność miasta. Niektórzy chcą to tłumaczyć, że Kraków tęskni za urzędnikami, i że najlepszego figla Lwów by mu wypłatał, gdyby tak pewnego dnia przysłał kilkanaście wagonów napakowanych urzędnikami, i podobnie jak starosta Kaniowski zrobił Staroście Halickiemu, kazał mu ich wysypać na rynku.... Zart na bok — nie o urzędników tu idzie lecz o zrobienie miasta punktem środkowym, do czego służy mu wszelkie prawo, czego wreszcie sama dogodność mieszkańców tej części prowincyi tak wązkiej, a tak nieproporcyonalnie długiej, wymaga.

Ani wątpić że Kraków nie nowicyusz w patryotycznych ofiarach, nie cofnąłby się od żadnej, choćby największej ofiary— gdyby tylko mógł uwierzyć w tę nową stolicę biorącą spuściznę mazowiecką po Zygmuncie III.... ale wiary trudno nakazać, trzeba ją wzbudzać — trudniej jeszcze wymusić środkami niedowądzącemi ani miłościwych usposobień, ani dobrze pojętej sytuacyi.

Ze to wszystko co się od roku robi nie prowadzi do wzrostu, lecz do upadku Krakowa, że ten wiatr (słońca jeszcze nie widać), jaki od Lwowa pociąga, nie wróży nic pomyślnego, — na to dość przypomnieć sobie stan Warszawy za pruskich czasów, kiedy zredukowaną została ze stolicy królewskiej na prowincyonalną; trawa rosła po ulicach; okna pałaców opuszczonych stały zabite deskami.

Powiatowy Kraków wywłaszczany powoli tę a nie inną ma perspektywę.

szła nauczycieli szkoły normalnéj i realnéj, jak np. pp. Bigo, Leszczyński, Stroka, a szczególnéj Gabryelski, na którego tegorocznym popisie właśnie znajdowaliśmy się, i najlepsze z niego wrażenie o postępach uczniów odnieśliśmy, powołaniu swemu i zawodowi, wszelkiemi siłami zadość uczynić się starają.

— Piszą nam z **Rzeszowa**.

Reprezentacya miasta Rzeszowa nadała mocą uchwały z dnia 19 marca 1868 panu Maurycemu Kraińskiemu, zastępcy marszałka Wydziału krajowego, w uznaniu jego zasług publicznych, tudzież przychylnych i skutecznych starań dla miasta, obywatelstwo honorowe.

— W korespondencyi lwowskiéj *Dziennika Poznańskiego* z 8go b. m. czytamy ciekawy ustęp odnoszący się do wiadomego podania wydziału filozoficznego w Uniwersytecie lwowskim, aby w świadectwach postęp w naukach niemieckim a nie polskim wyrazami był oznaczany. Za wiadomość, jaką podaje, zostawiamy korespondentowi całkowitą odpowiedzialność. Oto rzeczony ustęp:

„Usiłowania germanizatorów naszych napotykają nawet w Wiedniu w ministerstwie na opór. Pisałem już o szczególnem przedstawieniu, uczynionem do ministerstwa oświecenia przez profesorów fakultetu filozoficznego na uniwersytecie naszym. Fakultet ten, niezadowolniony z uchwały Rady szkolnéj, mocą któréj, w miejsce dotychczasowych niemieckich świadectw szkolnych, w polskim języku wystawiane świadectwa zostały zaprowadzone, podał do ministerstwa oświecenia przedstawienie z tego powodu i prośbę, by ze względu na okoliczność, iż większość profesorów tego fakultetu, — pomimo długoletniego pobytu tutaj — nie nauczyła się po polsku, świadectwa uczniów zapisujących się na uniwersytet opatrzone były legalizowanem formalnie tłumaczeniem niemieckiem. Owóż p. Hasner odpowiedział już na to monstrualne podanie pp. profesorów odmownie, wyrażając z jednéj strony zdziwienie swoje, że profesorowie logiki tak mało mają logiki, a profesorowie filologii tak mało znają język polski, z drugiéj zaś strony nadzieję, że przy cokolwiek dobréj chęci nauczą się przynajmniéj tyle po polsku, by zrozumieć mogli tych kilka słów, które na każdem świadectwie powtarzają się.

— O czynach wojskowych nowomianowanego posła włoskiego, margrabiego Pepolego, pisze jeden z dzienników wiedeńskich:

„Margrabia Pepoli służył za młodu w armii austryackiéj, i to aż do r. 1848. Jako oficer pułku Nugent brał udział w r. 1846 w wypadkach w Polsce, a batalionowi jego powierzono obronę salin w Wieliczce.“

— W Pradze umarł Karol Purkyne, znany malarz czeski, syn profesora Purkynego.

— Bolesne wrażenie sprawia w kołach dziennikarskich i finansowych w Paryżu, że p. Eugeniusza Forcade, redaktor tygodnika *Semaine Financière* i politycznego dwutygodnika *Revue des deux Mondes* nagle oszalał. Pierwsze ślady pomieszania zmysłów dostrzeżono na nim w Wenecyi, dokąd się udał na pogrzeb Manina. Sądzono, że to napad przemijający i starano się, aby jak najprędzej do Paryża powrócił. Lecz tutaj okazały się niestety nowe i nieomylne ślady szału. Jeszcze w piątek zrana p. Forcade był w ministerstwie spraw zagranicznych u p. Saint-Vallier, szefa gabinetu margrabiego Moustier i rzekł do niego w największem wzburzeniu: „Właśnie dostałem wyspy boromejskie w podarunku, jedźmy tam razem; p. Moustier nie może również nic lepszego uczynić, jeno się udać na te piękne wyspy, ba sam cesarz Napoleon...“ Łatwo sobie pomyśleć można, z jakiem przerażeniem p. Saint-Vallier przerwał nieszczęśliwemu, którego jeszcze w ciągu tego samego dnia oddano do zakładu leczenia obłąkanych. Forcade w dwóch rzeczach przesadzał; w jedzeniu i pracy. Owe kroniki w *Revue des deux Mondes*, tak ponętnie i żywo pisane, były pióra p. Forcade, który je w kilka godzin przed oddaniem ich do druku w jednym ciągu rzucał na papier. Dla dziennika pracowitość, obrotność i siła produkcyjna p. Forcade były nieocenione, lecz publicysta zdrowie swoje postradał. — Dodać tylko możemy, że kronika *Revue des deux Mondes* w zeszycie z 1go t. m. nosi jeszcze podpis p. Forcade, lubo jest słaba i nie ma cechy zwykłej tego publicysty. Podpisał on rękopis nazwiskiem Eugenio Forcados. Artykuł dla zaspokojenia nieszczęśliwego autora, w tych atoli tylko egzemplarzach wydrukowano, które mogły wpaść w jego ręce.

— W Turynie ma wychodzić „Gazeta złodziejska“ (*Gazetta dei ladri*) w tygodniowych zeszytach i zamieszczać będzie wszystkie kradzieże, rabunki, oszustwa, uwodzenie osób, aresztowania itd. Dziennikowi temu, sądzimy, nie zabraknie ani materyału, ani czytelników.

— W Sunderlandzie, jedném z miast angielskich, pewien dowcipniś pozwolił sobie szczególnego rodzaju *prima Aprilis*. Porozlepiane na rogach wszystkich ulic plakaty ogromnéj wielkości oznajmiły, że „profesor de Greaves z Havru“ za pomocą pary „kamptulskich“ butów, na które otrzymał patent, spacerować będzie po powierzchni morza. Tysiące więc ciekawych zgromadziło się w przeszłą środę nad jezioro. Napróżno czekano przez kilka godzin pojawienia się owego mistrza, gdy wtém jeden z obecnych przypomniał tłumowi, że to — pierwszego kwietnia.

— W opisie jednego z podróżnych morskich znajdujemy następujący przyczynek do studyum charakteru kobiecego: „Burza szalała; obawa, strach i rozpacz odbijała się na twarzy każdego, w końcu kapitan okrętu oznajmił, iż o ratunku już myśleć nie można. Kobiety znajdujące się na okręcie zdradzały siłę umysłu, która mężczyzn zawstydzała. W cichej rezygnacyi siedziały i z miejsca się nie ruszyły, jedna szepcąc pacierze, druga z biblią w ręku, trzecia tuląc dziecię swe do łona. Lecz jeszcze okręt nie miał żadnej luki; jakby łódź bez sternika, bez masztu kołysał się po falach morskich. Nagle utknął na przylądku Halteras i zapomocą spuszczonych czółen, linami i innemi narzędziami wzmocniony, szczęśliwie do przystani się dostał. Tu kobiety jakby z letargu się przebudziły, wielkość ich duszy, heroizm ich znikły od razu, głośne skargi i narzekania słyszeć się dały! I dlaczego? Wszystkie kufry wodą przesiąkły, a najpiękniejsze suknie zepsute; rękawiczki, jedwabne szale, graciki — wszystko zniszczone! Więc nieszczęście ogromne! Przy wyjmowaniu drobnych rzeczy wzdychano, przy większych wydawano jęki, przy najpiękniejszych gorzkie łzy przelewano! Czemże bowiem jest niebezpieczeństwo życia w porównaniu z zniszczoną toaletą?

— Dnia 8go kwietnia zupełnie zachmurzone przy wietrze przeważnie południowo, południowo-zachodnim. Ciepłomierz największe ciepło wskazywał + 11°,6 R., najmniejsze + 2°,4 R. Ciężkomierz ciągle opada, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 9go kwietnia 326''',56, ciepłomierza zaś + 7°,0 R. Wiatr południowy słaby.

— *W Wielki piątek* dnia 10 kwietnia, Śgo Ezechiela proroka.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Helena Pawlikowska wł. dóbr z Radziszowa, Władysław Slaski właś. d. z Rzepnia, Józef Michałowski wł. d. z Łuczyc, H. J. Oldenburg konsul ze Szwecyi, E. Jordanowa właś. d. z Kongresówki, Stefan hr. Potocki wł. d. z Kościelnik, Stefan Jordan wł. d. z Więcławic, Paweł Zawadzki wł. d. z Iwanowic, Józef Hes kupiec z Wiednia, Emil Zaake kupiec z Berlina, Katarzyna Lilia z Opola.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 7 kwietnia.

(z.) Zawiązanie się oddziałów powiatowych Towarzystwa gospodarskiego nastręcza sposobność podniesienia wielu ważnych i pożądanych przedmiotów, odpowiednich stosunkom miejscowym każdej okolicy, a przy częstszych zgromadzeniach powiatowych daje możność rychlejszego wprowadzenia ich w życie, niżeli dozwalały na to dwa razy tylko do roku odbywane walne zgromadzenia całego Towarzystwa, gdzie sama już szczupłość czasu, w którym obrady zamknąć było potrzeba, zmuszała nieraz do pobieżnego zajęcia się wielu sprawami a odraczania innych. Zgromadzenie oddziału powiatowego Lwowskiego zebrało się wczoraj po raz wtóry w bieżącym kwartale. Rada oddziałowa przedłożyła Zgromadzeniu szereg pytań, w sprawach bardzo ważnych, pozostających w bliższej lub dalszej styczności z rolnictwem i przemysłem krajowym. Dotyczyły one bądź oświaty, bądź dobrobytu włościan, bądź innych ekonomicznych stosunków. Słusznie też, aby oddział Lwowski — złożony przeważnie z osób niemających sposobności zajmowania się bezpośrednio rolnictwem, ale pracujących natomiast na polu umysłowem w rozmaitych zawodach będących podstawą gospodarstwa społecznego i przemysłu — wziął sobie za zadanie poruszać te sprawy wyższego znaczenia, które pozostają wprawdzie pod pewnemi względami w związku z rolnictwem, wszelako obejmują szerszy stosunków społecznych i przemysłowych widnokrąg. Tej to natury pytania wchodziły w program obrad przedłożony przez Radę oddziałową wczorajszemu Zgromadzeniu gospodarstwa oddziału Lwowskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Jana hr. Załuskiego, zdał najprzód p. Gnoiński, delegat oddziału na ostatnie walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, sprawę z czynności swych na temże Zgromadzeniu w przedmiocie poruczonych mu przez oddział do popierania wniosków. Następnie p. Millaret przedłożył wezwanie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie brania udziału w pożyczce przeznaczonej na zapomogę rolników poszkodowanych zeszłoroczną powodzią w zachodnich obwodach; poczem przystąpiono do rozbioru pytań objętych programem obrad.

Pierwsze pytanie dotyczyło założenia we Lwowie banku zastawniczego, na wzór krakowskiego Banku Pobożnego, jako Zakładu filantropijnego, któryby użyczał pożyczek na zastaw odzieży, bielizny i t. p. i obmyślenia funduszów i środków na ten cel. Przedmiotem drugiego pytania było obmyślenie środków ku utworzeniu Towarzystwa zaliczkowego, opartego na zasadzie wzajemnej poręki, dla przemysłowców i rolników.

P. Wincenty Wilczyński, członek Towarzystwa gospodarskiego, nieobecny na Zgromadzeniu z powodu choroby, przysłał pisemne uwagi na powyższe pytania, w których wskazując wysoką użyteczność obu instytucyj, omawia bliżej niektóre szczegóły ich urządzenia i sposoby urzeczywistnienia.

P. Karol Widman, uważając obadwa Zakłady jako stojące w związku z sobą, wniósł, aby wyznaczyć komisyę z siedmiu członków złożoną, któraby zajęłaby się zbadaniem przedmiotu, obmyśleniem najwłaściwszych środków do wprowadzenia ich w życie, ułożyła odpowiedne statuta i przedłożyła przyszłemu Zgromadzeniu ogólnemu powiatowemu. P. Kulczycki, objaśniwszy w dłuższej mowie istotę zakładów podobnych, godził się z wnioskiem p. Widmana o tyle, iż był także za wyznaczeniem komisyi, lecz nie uznawał potrzeby, aby ona wypracowała statuta, lecz wniósł, aby Zgromadzenie poleciło jej, po zbadaniu wszechstronnym sprawy, przedłożyć dokładny wniosek w tym przedmiocie; co w gruncie rzeczy na jedno z wypracowaniem statutów wychodziło. P. Darowski był za komisyą z pięciu członków, a prof. Strzelecki wniósł o przejście do porządku dziennego nad pierwszem pytaniem, albowiem zdaniem jego założenie podobnego zastawniczego banku we Lwowie nie ma żadnej styczności z rolnictwem, ludności rolniczej żadnej nie przyniosłoby korzyści, bo użytkowałaby z niego tylko uboższa ludność miasta Lwowa, zaczem pytanie to nie należy do zakresu czynności Towarzystwa gospodarskiego.

Po odparciu powyższego zdania przez kilku mowców, i wyjaśnieniu przykładami, że w tutejszym banku zastawniczym ormiańskim, właśnie najwięcej okolicznych włościan na zastawy pożycza, upadł wniosek prof. Strzeleckiego o przejście do porządku dziennego, przyjęto zaś jednogłośnie wniosek p. Widmana, poczem p. Ludwik hr. Dębicki wniósł, iżby wyznaczyć się mającej komisyi dać wskazówkę, że Towarzystwo kredytowe, którego walne zgromadzenie ma się wkrótce zebrać, mogłoby się przyczynić z funduszu swego rezerwowego do utworzenia zakładu, o którym mowa, dając tem piękny przykład początkowania w tworzeniu pożytecznych zakładów krajowych. P. Pilecki wskazał, że ku celowi temu najwłaściwiej byłoby się przyczynić tutejszej Kasie oszczędności, której majątek pierwotny pochodzący z darów, stał się dziś milionowym, i nie jest własnością niczyją, lecz publiczną; a p. Henryk Rewakowicz przypomniał, że już przed trzema laty Rada miejska zajmowała się sprawą założenia podobnego banku zastawniczego na własną rękę, i dziśby się chętnie ku temu przyczyniła, zwłaszcza mając znaczny roczny zysk z dochodów niestałych, z którego to zysku część co roku na cele dobroczynne przeznaczać zwykła.

Po przyjęciu wniosku p. Widmana zgodziło się zgromadzenie, aby nie przystępować do wyboru komisyi, lecz poruczyć wybór przewodniczącemu. Skutkiem tego hr. Załuski wezwał do składu pomienionej komisyi pp. Widmana, Kulczyckiego, prof. Strzeleckiego, hr. Dębickiego, Pileckiego, Rewakowicza i Darowskiego, a gdy ten, tłomacząc się koniecznością częstych podróży, wyboru nie przyjął, wezwał hr. Załuski na wniosek jego p. Jarosza, szefa Izby obrachunkowej miejskiej, do tejże komisyi.

Trzecie pytanie dotyczyło urządzania wycieczek naukowych gospodarskich w porze lata, a odczytów w porze zimy. P. Darowski wniósł, aby zająć się także próbami narzędzi rolniczych. Prof. Strzelecki postawił wniosek, aby Rada oddziału złożyła osobny komitet z zawezwaniem osób właściwych, dla zajęcia się urządzeniem odczytów. PP. Darowski, Kulczycki i Pietrzycki, byli za pozostawieniem samejże Radzie oddziału całego zajęcia tak odczytami jak wycieczkami. P. Wincenty Wilczyński w pisemnej odpowiedzi na to trzecie pytanie, oświadczył się przeciw wycieczkom do niektórych gospodarstw wzorowych, ale wniósł, aby powiat Lwowski podzielić w tym celu na cztery do pięciu okręgów i te zwiedzać systematycznie od miejsca do miejsca, rozpatrując szczegółowo tak gospodarstwa większe, jak włościańskie, czyniąc wszędzie rozbiory ziemi i inne spostrzeżenia, pouczając zarazem ludność miejscową, sposobom dobrego i każdej okolicy właściwego rodzaju gospodarowania. Takie dopiero wycieczki uważa p. Wilczyński za pożyteczne, gdyż, jak się w uwagach swych wyraził, Sokołowi tylko wolno bujać swobodnie po szczytach Tatrów lub posępnemi skrzydły wieszać się u stóp Wawelu. Zgromadzenie nie przyjęło wniosku p. Wilczyńskiego, a natomiast uchwalono wniosek prof. Strzeleckiego, z dodatkiem p. Darowskiego względem urządzania prób narzędzi rolniczych.

Na podniesioną przez p. Bodyńskiego, sekretarza Izby handlowej, wątpliwość, czy zgodnie z brzmieniem statutów Towarzystwa gosp. na odczyty będzie mogła być przypuszczoną publiczność, oświadczyło się zgromadzenie za przypuszczeniem bezpłatnem publiczności na odczyty przez oddział lwowski Towarzystwa gospodarskiego urządzane.

Dalszych pytań bardzo ważnych o urządzeniu bióra statystycznego, założeniu biblioteki i czytelni ludowej, mianowaniu sekcyi fizyograficznej, wspomaganiu praktykantów gospodarskich i t. p. nie było już czasu wziąść tym razem pod obrady; musiano je zatem do przyszłego odłożyć zebrania.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Czerniowce 7 kwietnia. (*Nowa Presse*) Z Mołdawii nadchodzą tutaj smutne wiadomości o prześladowaniu żydów. W okręgu Bakowskiim w ciągu 24 godzin 500 rodzin żydowskich, między nimi także poddani austryaccy, z siedzib swych wypartych zostało i tułają się z żonami i dziećmi bez przytułku, bez pożywienia i utrzymania.

(*Wiener Abendpost* zaprzecza temu jako wiadomości zmyślonej. *Red.*)

Berlin 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Zeit.* zaprzecza doniesieniu *Memorial Diplomatique*, jakoby br. Beust przesłał depeszę do Berlina w sprawie północnego Szlezwiku.

Darmsztad 7 kwietnia. Ministerstwo wojny żąda na nadzwyczajne potrzeby wojenne w latach 1868 i 1869 sumy 2,077.000 reńskich.

Izba panów postanowiła na życzenie ministerstrwa wojny, dziś wieczór po ustnem sprawozdaniu, powziąść uchwałę względem zaprowadzenia pruskiego wojskowego kodeksu karnego.

Karlsruhe 7 kwietnia. Doniesienie jednego z dzienników berlińskich, że dywizya badeńska ma stanowić w połączeniu z darmsztadzkim kontyngensem związkowym — trzynasty korpus armii związkowej, uważają w kołach dobrze poinformowanych za bezzasadne.

Kopenhaga 7 kwietnia. *Berlingske Tidende* pisze: Cel podróży ministra wojny p. Baasloeffa nie jest publicznym, lecz jest to tylko wycieczka prywatna na czas aż do 16 b. m. trwać mających Świąt Wielkanocnych parlamentu.

Paryż 7 kwietnia. *La Patrie* zaprzecza rozszerzanym w ostatnich dniach pogłoskom o interwencyi dyplomatycznej Francyi w rokowaniach z Szlezwikiem. Oświadcza, iż ma powody do wierzenia, że podróż duńskiego ministra wojny do Paryża nie ma cechy politycznej. *Patrie* kończy artykuł swój następnie: Stan obecny rokowań między Danią a Prusami nie jest tego rodzaju, aby wyjątkowo były potrzebnemi usiłowania dyplomatyczne ze strony Anglii lub Francyi. Można sobie życzyć, aby układy spieszniej się toczyły i aby tak długo już zawieszone interesa ludności równie silnie padły na szalę, jak w Berlinie stają w obronie interesow politycznych. Żadną miarą atoli nie widzimy konieczności interwencyi, którąby cechę obecnego stanu rzeczy zmieniała i dotyczące stanowisko stron modyfikowała.

Paryż 7 kwietnia. (*Nowa Presse*) Rząd zaprzecza, jakoby duński minister wojny tutaj przybył w missyi politycznej. Celem pobytu jego w Paryżu jest poznanie urządzeń wojska francuskiego.

Paryż 7 kwietnia. (*Presse*) Rząd włoski zawarł z Rotszyldem umowę, podług której tenże jeszcze na dwa lata ręczy za wypłatę kuponów włoskich w złocie.

Paryż 8 kwietnia. *Monitor* pisze: Korespondencya z Rio de Janeiro z d. 11 marca zawiera autentyczne doniesienia o wypadkach w Paragay, potwierdzające, że flota brazylijska zamknęła Humaytę i że Caxias szturmem zdobył redutę Estabelecimiento. W każdym razie fortyfikacye w Humaycie jeszcze nie zostały zdobyte, a armia jenerała Lopeza, o którego cofnięciu się do Boliwii zawcześnie donoszono, zgromadziła się naprzeciw pozycyi brazylijskiej pod Tuyute. Natomiast obsadzenie miasta Assumpcion przez flotę brazylijską potwierdzać się zdaje.

Bazias 7 kwietnia. Jenerał Ignatiew udał się dziś okrętem pospiesznym do Konstantynopola. Spotkał się tamże z ajentem serbskim, który jedzie do Bukaresztu.

Konstantynopol 7 kwietnia. *Courrier d'Orient* zaprzecza pogłosce, że Namik Pasza nie przybędzie do Konstantynopola. Oczekują tutaj w krótkości przybycia jego z Aleksandretty.

Washington 6 kwietnia. (Telegram zamorski). Dług publiczny wynosi 2642 milionów, więc ubytek 6 milionów. Zapas skarbowy w gotowiznie wynosi 122,500,000 dolarów, więc ubytek $5\frac{1}{2}$ milionów.

Gazeta Narodowa podaje artykuł o uchwale krakowskiej Rady miejskiej z 3go b. m., z którym pomimo całej jego gwałtowności rozprawiać się nie myślimy. Jest w nim wyraźnie chorobliwa energia. Już wczoraj na innem miejscu wskazywaliśmy na symptomata tej choroby, którą tak jak ów znany stan *furor amoris* nazwaćby można *furor potestatis*. Przybiera ona atoli oznaki, któreby zastraszające być mogły, gdybyśmy nie wiedzieli, że to.... choroba. Cóż bowiem może być innego wymarzenie sobie jakiejś „zdrady“ rzucanie się z krzykiem „Targowica“, miotanie słowami „świętokradztwa“, zarzutami sobkowstwa, przekupstwa na ludzi, braku miłości kraju polskiego na miasto, które tyle złożyło dowodów poświęcenia, jak Kraków. A za co? Za to, że chce się od zupełnej uratować ruiny, bez zaszkodzenia nikomu, a najmniej Polsce, której właśnie ognisko polskości uratowaćby wypadało. A w tych wszystkich inwektywach, ani jednego zdrowego argumentu, z którymby spotkać się można i walczyć na drodze rozumu! Ale darmo, lekarzami nie jesteśmy, pomódz nie możemy choć chorobę widzimy, czekać tylko przebiegu jej musimy. Odwołujemy się tymczasem od *Gazety Narodowej* w szale gniewu i nienawiści, do *Gazety Narodowej* skoro ochłódnie; a cieszymy się, że nie wszystkie dzienniki lwowskie ulegają tej chorobie, i że ona w samej tylko redakcyi *Gazety Narodowej* jak się zdaje grasuje.

Odbieramy z Wiednia pod datą 8go kwietnia następujące listy:

Hr. Alfred Potocki powrócił już i to chory z Pesztu. Onegdaj stan jego wzniecał nawet obawę, gdyż się lękano tyfusu; tymczasem okazało się, że w skutek zaziębienia nabawił się grypy, połączonej z kongestyami. Hr. Alfred Potocki zostaje w ministerstwie. Mówię to wyraźnie, ponieważ wczoraj chodziły pogłoski, iż proszono Dra Bergera, obecnie ministra bez teki, aby przyjął ministerstwo rolnictwa. Nominacya ta byłaby śmieszną: prawnik ministrem gospodarstwa! Podobne pogłoski tylko w Austryi pojawiać się mogą.

Baron Beust prawie wszystkim urzędnikom swego ministerstwa, którzy prawie wszyscy byli członkami bractwa Sgo Michała, polecił wystąpić z tego stowarzyszenia katolickiego.

— r. Słabość obłożna hr. Potockiego ministra rolnictwa ma być, zdaniem lekarzy, różą na twarzy; cierpienie połączone jest z wielką drażliwością nerwową, której nie ma być obcem stanowisko hrabiego w gabinecie, i stanowisko zajęte przez ministrów w sprawie konkordatowej. Rzeczą jest pewną, że zanim się rozchorował, stanowczo a nie w sposób wątpliwy do dymisyi się podał, i że reszta ministrów przedlitawskich ustąpienie jego z gabinetu po wyzdrowieniu, za niepomyślny wypadek uważa, którego już trudno odwrócić. Chciano tymczasowe kierownictwo wydziału rolniczego w ministeryum powierzyć p. Bergerowi ministrowi bez teki; ten atoli odmówił przyjęcia, jako w wydziale dla siebie nieodpowiednim.“

Dzienniki wiedeńskie używają wywczasu z odroczenia Rady państwa na ciągłe domysły i rachuby tyczące się negocyacyj z Rzymem, a oraz na wycieczki w ulubione sfery konkordatu. Z tonu odpowiedzi księcia Auersperga biskupom, którą podaliśmy, wnoszą o chęci zbliżenia się ministrów do duchowieństwa. Co do śpiewanych dla jenerała Perczla hymnów pochwalnych, warto, by sobie przypomniały starą maksymę: *respice finem!*

Pokój czy wojna?— pyta *Opinion Nationale* organ księcia Napoleona, który, powiemy mimochodem, zamiast do Wiednia, Petersburga czy Stambułu, gdzie go wysyłano, ma jechać po prostu do Prangins, a księżna na ślub brata księcia Humberta w towarzystwie posła włoskiego p. Nigry. Pokój czy wojna — z rzeczonego dziennika dowiedzieć się nie można, ale słusznie pragnie on dowiedzieć się tego. Girardin w *Liberté* powiada, że na pytanie: czy wojna? Ludzie odpowiadają *Nie* a rzeczy odpowiadają *Tak*. Któż wygra? Czy ludzie zwyciężą, czy rzeczy? Echo znów powtarza: *rzeczy*. Dowcipne te słów igraszki gniewają *Constitutionnela*, który urzędowną przybrawszy postawę, oświadcza: Cicho! pokój być musi, bo tak chce Francya. Piękniebyto było, gdyby między wierszami nie można czytać, że o wojnie mówić nie trzeba, boby giełda spadła itd.

Dzienniki angielskie inne mają zadanie. Tym, jak wiadomo, o sprawach wewnętrznych mówić wolno. Rozbierają też porażkę ministeryalną i dalsze jej skutki. Zwracają uwagę na stanowisko obrane przez p. Disraelego i p. Gladstona. Minister o wiele absolutniej bronił zasady związku między Kościołem a Państwem, aniżeli p. Gladston żądał rozdziału. Szef opozycyi nie żądał nawet wcale zupełnego rozdziału, ale tylko, że zasada ministeryalna nie da się do kościoła anglikańskiego w katolickiej Irlandyi zastosować. Jeżeliby przyszło do rozpraw szczegółowych, to kwestya ta we właściwem wystąpi świetle, albowiem pierwsza rezolucya Gladstona orzeka, że kościół anglikański nie może w Irlandyi być urzędowym kościołem.

Donoszą z Wiednia, że nietylko p. Wałujew usunięty został z gabinetu, ale ma także otrzymać dymisyą hr. Sznwałów, minister policyi, pomówiony o podobny sposób myślenia, co były mininister spraw wewnętrznych. W miejsce p. Sznwałowa ma objąć tekę jeden ze stronników panslawistycznej polityki, książę Albediński.

Jak wiadomo forma rządu konstytucyjna przeszła już do Afryki, i Egipt jéj używa od dwóch lat jeżeli się nie mylimy, z tem małem ograniczeniem, że reprezentacyi kraju w politykę wdawać się nie wolno. Przy otwarciu Izby wicekról zwracał uwagę zebranych delegowanych na sanitarne urządzenia, na uprawę bawełny, nareszcie na konieczność budowania mostów i bicia tam, które w kraju tym wielkie mają znaczenie, z powodu powodzi Nilowych. Wykluczenie atoli dyskusyj politycznych ze sfery działalności zgromadzenia, dowodzić się zdaje, że wicekról obawia się mniej wylewów Nilu aniżeli powodzi liberalizmu europejskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 8 kwietnia. *Etendard* pisze, że prusko-duńskie negocyacye trwają ciągle bez żadnego wdawania się obcych tej sprawie, i zapewnia, że jakiekolwiek byłoby jej rozwiązanie, nie zawiera ona żadnych żywiołów, któreby opinią publiczną niepokoić mogły. *France* donosi, że książę Napoleon po powrocie z Włoch uda się w podróż do Sztutgardu, Monachium, Wiednia i Stambułu.

Listy z Tulonu zaręczają, że eskadra gotuje się do podróży cesarzowej i księcia następcy tronu do Rzymu.

Paryż 8 kwietnia. *Constitutionnel* zaprzecza dziennikom utrzymującym, że wojny uniknąć nie można, skoro Francya tak się zbroi, aby ją ze skutkiem pomyślnym prowadziła. Dziennik rzeczony powiada, że im lepiej jest uzbrojoną Francya, tem wojna jest mniej prawdopodobną. Równowaga sił jest dla świata rękojmią pokoju; a chociażby rozbrojenie było lepszem jeszcze dla utrzymania pokoju poręczeniem, to któż rozbrajać zacznie?

Genewa 8 kwietnia. Delegowani od robotników przyjęli ugodę, której warunki odnoszą się do redukcyi w czasie pracy, i do podniesienia zarobku o 10%.

Kursa. Wiedeń 9 kwietnia. godzina 2 po połd. u Metaliki 56·65. — Pożyczka narodowa 62·60. — Losy z roku 1860 82·10. — Akcye banku 700. — Akcye kred. 182·—· — Londyn 116·90 — Srebro 114·35 — Dukat 5·56.

Paryż 8 kwietnia. Renta 69·12.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 8 kwiet.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	74	72
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160	157
Talary prs. za 100 tal.	172	168
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr. .	114½	112½
Dukat ważny . . .	5 60	5 45
Napoleon d'or . . .	9 40	9 20
Półimperyały rosyjs.	9 60	9 35
Listy galic. nowe z k.	72½	70½
„ „ stare „	76½	74½
Oblig. indem. „	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207	202
„ L. Cz. z całą wpł.	181	176
Listy banku hipot.	85	83
Wiedeń 8 kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	53 90	53 70
„ Pożyczka narod.	63 10	62 90
„ Metaliki na m. k.	58 80	56 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	85 50	85 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	72 25	73 —
„ „ chor. i b.	72 —	71 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 80	64 40
„ „ bukow.	64 75	64 25
„ „ „ siedmg.	69 25	68 75
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	94 25	94 —
4% Galicyjskie . .	72 50	71 50
5½% Węgiersk. los.	91 —	90 50
5% Boden Cr. austr.	98 50	99 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 75	170 25
„ „ „ 1854	76 —	75 75
„ „ „ 1860	82 40	82 20
„ „ „ 1864	85 40	85 29
„ Como-Rente .	20 —	19 50
„ Kredytowe .	130 —	129 80
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	135 —	131 —
„ Księcia Salm.	33 50	33 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary . .	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 25	14 75
„ Rudolfa . . .	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	703	702
Zakładu kredytow.	183 10	182 90
Żeglugi par. na Dunaju	491 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
„ rządowej fr.-a.	251 10	250 90
„ zachodniej c. El.	140 —	139 50
„ Pardubickiej .	139 75	139 25
„ południowej .	170 30	170 10
„ Galicyjskiej .	204 —	203 75
„ Czerniow. . .	179 —	178 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	100 —	99 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 50	84 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	81 50	81 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	97 50	97 —
„ Bony 6% 1875-1876.	205 —	204 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 50	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 50	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 —	101 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	85 —	— —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	92 —	91 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	87 50	87 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 25	75 75
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 25
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	— —	— —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	86 50	86 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 25
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 49	5 49
„ — obrączk.	5 54	5 52½
Złoto *al marco* . .	5 51	5 50
Napoleondory	9 27½	9 27
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 40	9 25
Suweryny angielskie	11 67	11 62
Imperyały rosyjskie	9 56	9 52
Srebro	113 65	113 35
Srebro, kupony . .	113 65	113 25
Talary związkowe .	1 71	1 70

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 70¼	1 70
Lwów 8 kwiet.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 54	5 50
Półimperyał rosyjski	9 54	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
„ pap. „	1 58¼	1 57½
Talar pruski	— —	— —
Listy gal. b. kup. w. a.	72 25	71 75
„ „ m. k.	75 80	75 30
Listy zast. banku hip.	83 25	82 75
Obligi indem. b. kup.	64 40	64 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	204 75	203 75
„ „ lwow.-czer.	179 50	178 50
Akcye banku hip. gal.	72 50	— —
Warsz. 5 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 ser. „	72 90	72 40
kupon „	— —	1 11⅑
Listy likwidac. „	61 33	61 —
kupon „	— —	1 35⁵⁄₉
Pożyczka r. 1865 „	125 50	124 75
„ r. 1866 „	122 25	121 50
Kolej warsz. wied. „	65 —	— —
„ warsz. byd. „	56 —	55 17
„ warsz. teresp.	81 50	81 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

N. 151 **RADA OGÓLNA**

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w KRAKOWIE.

Na mocy pozwolenia JWgo Szefa politycznego w Krakowie, jak reskrypt opiewa c. k. Dyrekcyi Policyi z dnia 7 b. m. i r. Nr. 4.089, w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę kwestować będą w r. b. uproszone Damy Towarzystwa Tobroczynności, na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających w następujących kościołach:

1) *W kościele Katedralnym na Wawelu:*
Zofia z hr. Branickich hr. Potocka.
Z Deskurów Florkiewiczowa.
Stanisława z Sobolewskich Fedorowiczowa.

2) *W kościele N. Maryi Panny:*
Walerya z Łempickich hr. Badeniowa.
Olimpia z Przygodzkich Machalska.
Stanisława z Sobolewskich Fedorowiczowa.

3) *W kościele Św. Barbary:*
Emilia z Wojnarowskich Mikułowska.
Katarzyna z Nowakowskich Kańska.

4) *W kościele Św. Anny:*
Z książąt Jabłonowskich hr. Husarzewska.
Cetnerska z Rudzkich.
Marya Wilkoszewska.

5) *W kościele Św. Piotra:*
Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa.
Józefa z Rosenzweigów Feintuchowa.
Z Rudzkich hr. Załuska.

6) *W kościele Św. Marka:*
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
Z Deskurów Florkiewiczowa.
Eleonora z Cypcerów Aleksandrowiczowa.

7) *W kościele Św. Wojciecha:*
Teresa z książąt Sułkowskich hr. Wodzicka.
Zofia z hr. Branickich hr. Potocka.
Konstancya hr. Stadnicka.

Co Rada Ogólna podaje do powszechnej wiadomości.

Kraków dnia 7 Kwietnia r. 1868.

Prezes: ***K. Hoszowski.***
(760--2)T Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Ogłoszenie.

N. 3158

Dostrzegane od niejakiego czasu niestosowanie się do przepisów policyjno-budowniczych powoduje Magistrat w interesie bezpieczeństwa publicznego podać do wiadomości osób interesowanych, że:

1. Wszelkie plany na budowle nowe lub reparacye starych, Magistratowi do zatwierdzenia przekładane, opatrzone być winny podpisem ukwalifikowanego, wolno praktykującego budowniczego, w mieście Krakowie osiadłego;

2. Wszelkie budowy nowe lub znaczniejsze reparacye starych winny być przez majstrów pod kierunkiem ukwalifikowanych budowniczych prowadzone, którzy tym samym przyjmują wszelką odpowiedzialność za wykonanie podług zatwierdzonego planu przez Magistrat.

Dla tego też wszyscy, przedkładający Magistratowi do potwierdzenia plany na budowlę, do przepisów tych zastosować się są obowiązani; gdyż w razie niezastosowania się plany przedłożone bez wdawania się w onych rozpoznanie zwracane będą.

Z Magistratu kr. gł. Miasta
Kraków dnia 17 Marca 1868 r.
(672, -3) T.

W celu obsadzenia posady **Sekretarza** przy Radzie powiatowej Jasielskiej, który oraz ma sprawować urząd Kasyera, za kaucyą odpowiednią wysokości pensyi wynoszącej rocznie 700 złr. w. a., z pomieszkaniem lub relutum na pomieszkanie 100 złr. w. a., rozpisuje się konkurs do dnia 2 Maja 1868.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać świadectwem ukończonych praw i praktyką urzędową.

Oraz rozpisuje się konkurs na **Pisarza** przy tejże Radzie, z pensyą roczną 400 złr. w. a. Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać biegłością w języku polskim i niemieckim, czytelnem pismem i jeźli być może praktyką manipulacyjną.

Wszystkie zaś podania mają być własnoręcznie napisane i na ręce Prezesa Rady powiatowej podane. (758-2-3)T

Z Wydziału Rady powiatowej Jasielskiej.
Jasło dnia 2 Kwietnia 1868.

Trzy pokoje i kuchenka

na I. piętrze przy ulicy Stolarskiej obok Telegrafu są każdego czasu do wynajęcia.
(683-3)T.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że z dniem 1go Kwietnia objąłem

CUKIERNIĘ

dawniej pod firmą M. Nowakowskiej, w domu W. Pareńskiej **w Rynku głównym przy ulicy św. Jana,** i takową zaopatrzyłem we wszystkie do przedsiębiorstwa tego potrzebne artykuły. Szczególniej **przy nadchodzących Świętach Wielkiejnocy** polecam się względom Szan. Publiczności, oświadczając, że jedynem staraniem będzie **prędką usługą i najumiarkowańszemi cenami** zaskarbić sobie Jej względy.
Kraków dnia 6 Kwietnia 1868.
(682--3) ***Jan Baumann***
właściciel cukierni w Bochni i Krakowie.

ZAWEZWANIE.

Podpisany wzywa niniejszem uprzejmie posiadaczów obligacyi indemnizacyjnych Galicyi zachodniej pod Liczbami:
A). Nr. 284, 285, 286, 287 po 5000 złr.
B). „ 1538, 1539, 1540, 2388, 2389, 2390, 10201, 10202, 10203, 10204, 6208, 6209, 6210, 6211 po 1000 złr.
C). Nr. 929, 930, 1285, 3869, 1252, 2932, 2933, 2934, 2935, 15813, 15814, 15815, 15816, po 100 złr. by się względem sprzedaży tychże listownie poczta „Baranów" do podpisanego w dni 30 łaskawie zgłosić raczyli.
(637--3) ***Siegel.***

Skuteczność

Syropu chrzanowego z jodem.

Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimmault i Spółki, aptekarzy nadwornych księcia Napoleona w Paryżu, którego skuteczność powszechnie jest znaną, wyrabia się z soku roślin anti-szkorbutycznych. Zawiera on w sobie jod w stanie kombinacyi organicznej i uważany jest za najlepszy środek mogący zastąpić tran rybi. Doskonałość preparacyi tego środka skłania nas do przytoczeenia opinii o nim najznakomitszych lekarzy paryskich, którzy go ciągle swoim pacyentom przepisują:

„Syrop chrzanowy z jodem jest środkiem łagodnym, niezawodnym i nieocenionym w słabościach dzieci, nietylko uzupełnia działanie tranu rybiego, ale i zastąpić go może w razie potrzeby z zupełnym skutkiem.
„Dr *A. Cazenave,*
lekarz szpitala Św. Ludwika w Paryżu."

„Syrop chrzanowy z jodem jest bardzo pożądanym środkiem w leczeniu słabości skrofulicznych i limfatycznych. Przepisują go bardzo często z pomyślnym skutkiem bądź w początkach suchót, bądź jako środek uzupełniający kuracyę tranem. Dr. *A. Charrier,*
były Naczelnik Kliniki paryskiej."

„Zawsze otrzymaliśmy pomyślny skutek z użycia Syropu chrzanu jodowego, bądź na odnowienie krwi, bądź jako uzupełnienie leczenia suchót, szkrofuł i limfatyzmu, za pomocą tranu.
„*Dr. Farrot,*
autor dzieła o kuracyi słabości kobiet."

„Syrop chrzanowy z jodem, jeest najdzielniejszym środkiem na organizmy limfatyczne. Widziałem rany szkrofuliczne, jakim niczem zaradzić nie było można — gojące się nadzwyczaj szybko pod jego wpływem. Widziałem dzieci dotknione tuberkułami na kościach — zupełnie wyleczone. „*Dr Guesnard,*
lekarz szpitali paryskich."

„Syrop chrzanowy z jodem, posiada wszystkie własności tranu, prócz nieprzyjemnych smaku i woni. „*Dr Guibout,*
lekarz szpitali, Prezyd. w Tow. lekarzy paryskich."

„Syrop chrzanowy z jedem pp. Grimmault Spółki, zawiera ½ na sto jodu w stanie kombinacyi organicznej, podobnej do jodu, jaki się znajduje w tranie. „*Dr. Kleczyński,*
profesor chemii, biegły przy sądach wiedeńskich."
(728 5-7)T

135.000 złt. reńsk. srebrem,

lub **90.000 tal.** główna wygrana
Hamburskiej Loteryi Rządowej,
16go Kwietnia 1sze ciągnienie wygran.
Oryginalne Losy (nie Promesy)
¼ po 1 złr. — ½ po 2 złr. — 1/1 po 4 złr. austr. banknotami,
są do nabycia przez moją główną kolekturę przez rząd koncesyonowaną za nadesłaniem gotówki. Urzędowe wykazy wygran i wypłata tychże następują zaraz po ciągnieniu. (507--8)
Franc. Herm. Abbes,
Dom bankierski w Bremen.

Wartość terapeutyczna Syropu chiny i żelaza,

Aptekarzy nadwornych ks. Napoleona

Połączenie chiny i żelaza rozwiązało jedno z najtrudniejszych zadań w dziedzinie farmacyi. Lekarze uznali powszechnie znakomite usługi, jakie ta preparacya przynosi cierpiącym. China znaną jest w medycynie jako środek toniczny najwyższej potęgi. Połączoną ona została z fosforanem żelaza, który jest jedną z lepszych preparacyj żelezistych, ponieważ zawiera dwa pierwiastki: żelazo i fosfor, wyrabiające krew i kości. Szanowni Lekarze z zajęciem — sądzimy — przeczytają zdanie lekarzy paryskich i rozbiór tej preparacyi dokonany przez jednego z najznakomitszych chemików w świecie:

„Srodek ten sprawia ciągle pomyślne skutki „w *trudnych trawieniach* (dyspepsie), *bladaczce, braku regularności miesięcznej, krwiotokach, upławach, gorączkach tyfoidalnych, dyjabecie* i we wszystkich wypadkach, gdzie idzie „o wytworzenie sił słabemu i powrócenie żywiołów życia zwątlonych lub utraconych.
„*Arnal,* nadworny Doktor Cesarza Napoleona."

„Jest to jedna ze szczęśliwych preparacyj. zadowalającym chorego i lekarza. Jest to jedna „z najlepszych, a szczególniej łatwo mogących „być zniesionemi preperacyj żelezistych.
„*Chassaignac.*
naczelny Chirurg szpitala Lariboisière."

„Srodka tego przyjmowanego zawsze bez odrazy „przez chorych, używam z pomyślnym skutkiem.
„*Mervey de Chegoin,*
członek medycznej akademii paryskiej."

„Przeźroczystość tej preparacyi i smak przyjemny bez woni żelaza, jest środkiem lekarskim wcale nieodrażającym i skutecznym.
(735-5-) „*Monod,*
profesor fakultetu medycznego w Paryżu."

Plasterki tyrolskie

na odgniotki ***Braci Leutner,*** tuzin 60 cent. - - trzy sztuki 18 cent.
Apteka ***Stockmara*** w Krakowie.

Oraz
jedyne dotąd lekarstwo **na Podagrę:**
Olejek z kasztanów indyjskich, w całych flakonach po 5 złr. 25 cent. i 2 złr. 75 cent. (297-4-8)T

Promesy na Losy z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się
15 Kwietnia r. b.,
wystawia i sprzedaje
Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.
(667-4-6) T

C. k. uprzywilejowany
GALICYJSKI AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**
ASYGNACYE KASOWE
4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto (747-1-)T

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:
od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya.***

Promesy na Losy z r. 1864

z podpisem **J. C. Sothena,**
po 2 złr. 50 cent. wraz ze stemplem, których ciągnienie odbędzie się dnia 15 Kwietnia,
sprzedaje
(801-1-4)T ***J. Bartl*** w Krakowie.

☞ Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

☞ Do tegoż Handlu nadszedł świeży transport **OSPY Krowianki,** którą się poleca Szanownej Publiczności.

W Niegowici

stanowić będą téj wiosny za opłatą
dwa ogiery:

Reginald, gniady, pełnej krwi, z Anglii sprowadzony, po Weathrebit od Gobelins, po Orlando etc. G. St. B. Vol. X. pag. 78 — po 100 złr od klaczy.

Mohort, siwy, arabski, ze stada Jaryczowieckiego, po słynnym Bagdadzie od Koheilanki, po 20 złr. od klaczy. Od każdéj klaczy 2 złr. dla stajni

Bliższe szczegóły u właściciela na miejscu, poczta Gdów. (633-3)

A. H. Boldt'a
prawdziwy
Silnik z Arniki
dla koni,
1 flaszka duża złr. 1·50 w. a.
Proszek bydlęcy,
z najlepszych ziół alpejskich,
1 pakiet 75 cent i złr. 1·50.
Angielski
Dog-Balls,
czyli
Pigułki dla psów,
pewny środek zapobiegający, aby je w największe gorąca i zimna od wścieklizny i innych chorób zabezpieczyć.
1 pudełko 1 złr. (659-1 12)

Na pryskanie i łupanie się kopyt,
sławne angielskie Hoof-Salve for Horses, maść kopytowa;—Za słoik 1 do 1·50 złr.

Również:
Maść na grzywy, Maść dla psów,
i t. p. — jako też
doświadczony środek przeciwko
zarazie bydła,
Flaszka 1 złr.

Główny Skład dla Krakowa w aptece „Pod Barankiem, pana ***Wiktora Redyka;***
we Lwowie w apt. ***Zygmunta Rukera,*** „Pod srebrnym Orłem,"
w Wiedniu u *Karola Spitzmüllera,* aptekarza „Pod czerwonym Rakiem," Hoher Markt.

w Peszcie w apt. *F. Formagyi,* „Pod Matką Boską;
„ Preszburgu „ *J. Vavreczka,* „Pod Sw. Szczepanem;"
„ Pradze „ u *Fürsta.*
„ Bernie „ *F. Edera;*
„ Temeszwarze „ *I. E. Pechera;*
„ Zagrzebiu „ *S. Mitlbacha,* droguisty,
„ Gracu „ *V. Grablowitza,* „Pod Murzynem;
w Dreznie, Bozen, Konstancyi, Soloturnie, Lauzannie, Genewie, i t. d.

Nasiona kwiatów:

Lewkonia letnia, wielko-kwiatowa, za 12 kolorów po 100 ziarek 85 c.
dto dto po 50 „ 45 „
Astrów Truffauts-Perfection-Paeonien Najpiękniejsze z Astrów, 12 kol. po 100 ziarek 70 c.
dto karłowe, 6 kol. po 100 ziarek . . 40 „
dto dto 12 kol. po 50 z. obu gat 25 „
Za 100 gatunków pięknych letnich 4 złr. — za 50 gat. 2·50 — za 25 gat. 1·30, — za 12 gatunków 65 cent.— Za 12 zimo-trwałych 75 c. — za 10 K. Kameliowych balsaminów po 10 ziarek 60 c. — Za Róże-Balsaminy 6 kol. po 10 z. 45 c. — Za karłowate Bal.-Kamel. 6 kol. po 10 z. 35. c. - Gwoździków pełnych 10 z, 12 cent.
Płomyki Dramudy, 100, 12 c. 6 kol. po 10 ziarek 40 c. — Lewkonii letniej i zimowej, Laków pełnych i pojed. po 100 z. 10 c.
Za 15 ozdobnych kwiatów 1 złr.
Ogórków plennych zielonych łut 30 c.
dto długich dto „ 35 „
dto wężowych dto „ 40 „
Melonów i Kawonów po 12 z. 10 c.;
i Jarzyn wszystkich dostać można
u **Korsynka** w Gumniskach,
(609-1-6) poczta Tarnów.

PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES & DÉPURATIVES de CAUVIN, de PARIS

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze; brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** itp. w ogóle przeciw **wszelkim słabościom, i nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp, *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" pana *Redyka — Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu. (737-1-)

Dobra

w doskonałej pszennej glebie położone, 300 morgów obszaru mające, z propinacyą, na trakcie Mościsko - Samborskim, o półtory mili od stacyi kolei żelaznej oddalone, łatwością i tanością robotnika odznaczające się, z obszernym i eleganckim domem i oficynami, jako też porządnemi budynkami gospodarskiemi -- są do sprzedania.

Większa połowa ceny szacunkowej może się pozostać na czas dłuższy przy gruncie. (669-2-3)

Bliższa wiadomość w Czyżowicach poczta Mościska.

Wzywa się *Aleksandra Węglińskiego,* aby się zgłosił do 18go t. m. w własnym interesie do podpisanego. Po upływie albowiem tego terminu niemiłe mogłyby nastąpić skutki.

Brzeźnica dnia 2 Kwietnia 1868.

Leon Parkierowicz,
(688-1-3)T Komisarz dóbr.

W Weryni pod Kolbuszową, jest do sprzedania pewne nasienie **świerkowe** po cenach umiarkowanych. Zamówienia do Administracyi dóbr w Weryni. (687-1-3)T

Realność w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej pod L. 96, 97 Dz. IV (22 Gm. VII) położona, niegdyś do ś. p. Konstantego Macewicza należąca, z domem jedno-piętrowym w ogrodzie, z czterema dworkami murowanemi, z budynkami gospodarkiemi, z ogrodem i stawem — razem sześć morgów zajmująca — jest na sprzedaż częściowo lub w całości z wolnej ręki. (603--2)T

Warunki podaje właściciel tamże na pierwszem piętrze, lub w domu p. Szwarca przy ulicy Grodzkiej na II piętrze.

Główny skład
Cukierków piersiowych
wyrobu
Maurycego Fritscha
w Bielsku,
podług Stollwerka w Kolonii, składających się z czystych części roślinnych— rozbieranych chemiczne przez Aptekarzy, za dobre uznanych i poleconych przez Dr. Medycyny —
jest u P. ***Jana Czemeryńskiego,***
Aptekarza pod Aniołem w Tarnowie.
(623-2-10)T.

W d. 16 Kwietnia r. b.

rozpoczyna się
Ciągnienie Iej klasy
najnowszej hamburskiej Loteryi rządowej,
pod zaręczeniem i dozorem rządu.
Główna wygrana:
225.000 Marków;
następn. 125.00, 100.000, 50.000, 30,000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6,000, 5.000, 4.000, 3.000, 79 po 2.000, 106 po 1.000,
jako też wiele większych i mniejszych wygran, które to ostatnie pokrywają wkładkę.
1 cały oryg. Los (nie Promesa) kosztuje . . . 4 złr.
1 połówka dto „ 2 „
1 ćwiartka dto „ 1 „
Do każdego zamówienia dodaje się bezpłatnie jeden plan gry.

Znanem jest, że od wieloletniego istnienia naszej firmy w każdem ciągnieniu największe główne trafne u nas wygrywane były i dotyczącym wypłacane. (Wygrane będą w pruskim kurancie wypłacane.)

Zamiejscowe zamówienia opatrzone rimessami, szybko się wypełniają; urzędowe wykazy ciągnień i pieniądze wygrane odsyłane będą natychmiast po rozstrzygnieniu. Uprasza zgłaszać się wprost do (506-8-9)

Adol. Lillienfelda & C.

Dom bankierski i wekslowy
w Hamburgu, Graskeller, 7.

Główna wygrana
225.000 Marków.
Najnowsze wielkie losowanie premij,
urządzone i poręczone przez
wolne miasto Hamburg,
17.800 wygran i wolnych losów w ogólnej kwocie
2 milionów 317,700 Marków,
przychodzą w biegu ciągnienia i to w paru miesiącach do pewnego rozstrzygnienia. Pomiędzy temi znajdują się główne wygrane:
Mark. 225.000, 100,000, 50 000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000. 10.000, 8 000, 6.000, 5.000, 4.000, 77 razy po 2.000, 106 razy po 1.000. i t. d.

To wielkie losowanie kapitałów jest nadzwyczaj zajmująco urządzone, i nastręcza uczestnikom największą korzyść i najlepsze zaręczenie pod każdym względem.

Już dnia 16 Kwietnia 1868 następuje najbliższe ciągnienie wygran. (510--5)

1 cały oryg. los rząd. kosztuje 3·50 zł.
pół-losu „ dto dto 1·75 „

Wszystkie polecenia, opatrzone odpowiednią kwotą w austryackich banknotach, wypełniamy natychmiast z największą pewnością; załączamy potrzebne plany i każde zapytanie wyjaśniamy bezpłatnie. Po uskutecznionem ciągnieniu otrzymuje każdy uczestniczący, bez żądania, urzędowy wykaz; małe wygrane przesyłają się punktualnie, większe zaś jak dotąd wypłacane będą za naszem pośrednictwem Domów bankowych w całej Austryi. Uprasza zgłaszać się z pełnem zaufaniem wprost do

S. Steindecker et Comp,
Bank- u. Wechselgeschäft in **Hamburg.**

Podpisany, zawiadamia Szanownych Obywateli ziemskich! że będąc technikiem i mając 25 lat doświadczenia w praktyce i teoryi rolniczej, podejmuje się urządzenia gospodarstwa, czy to w zaprowadzeniu odpowiedniego do gleby i okolicy płodozmianu z pozostawieniem nadal wyjaśnienia; lub też wskazania najkorzystniejszego gospodarstwa dowolnego przynoszącego prędzej odsetki; jakoteż w uregulowaniu dawniejszego, tak zewnętrznie jako i wewnętrznie z złożeniem informacyi.

Częstokroć niewłaściwa produkcya roślin, lub niemożność ciągłego pobytu właściciela z pozostawieniem zupełnego i dowolnego zarządu ludziom niefachowym, staje się przyczyną upadającego rolnictwa. Mając w tem doświadczenie i wprawę, obowięzuje się w jak najkrótszem czasie, za pomiernem wynagrodzeniem, przy polubownej umowie, przyprowadzić gospodarstwo do kwitnącego stanu, niosącego znaczniejsze dochody, o ile srodki ku temu będą zastósowane. Przeto jeżeli który z Szanownych Obywateli ziemskich zechciał wejść z podpisanym w umowę, raczy go uwiadomić, o miejscu zamieszkania i czasie przyjazdu, listownie, Poczta Wieliczka

Franciszek Kuhn.

Nadmieniam: że na obszerniejsze zapytania, natychmiast odwrotną pocztą daję wyjaśnienia. (640-2-3)

Belgijski
TŁUSZCZ
do wozów
z roślinnych tłustych pierwiastków
najodpowiedniejszy na osie żelazne i drewniane. — Centnar wiedeński 10 złr. —
Do nabycia u
Filipa Steina,
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Asperngasse, 5.

Do łaskawego uwzględnienia! Pod nazwą „belgijski tłuszcz do wozów" także „patentowany tłuszcz do wozów", bywają po największéj części złe produkta puszczane w handel, które tylko psują kredyt temu towarowi. Mój wyrób korzystnie się różni od tych produktów, a jednorazowa próba przekona Panów Gospodarzy o tem, co dopiero powiedziałem. (656-2-12)T

Ospa.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że przy zbliżającej się porze szczepienia ospy, można jej nabyć świeżej, krowiej u mnie w Andrychowie, tojest w miejscu teraźniejszego mego pobytu, lub w Krakowie w Aptece pod Barankiem Wgo Redyka.

Anderle,
(579.-3)T lekarz powiatowy.
Ostatnia poczta Wadowice lub Kenty.

Przewyższające wszystko, co dotychczas było!

Ważne dla Prowincyj. Nie ma takiego przedmiotu w Handlu Norymberskim i Galanteryjnym, któregoby nie można nabyć po bajecznie nisko cenach w powszechnie znanym Składzie towarów galanteryjnych: *Wien Freiung N. 1. Wyciąg niektórych artykułów: Albumy na fotografie* na 25, 50, 100 i 200 obrazów, oprawne w płótno lub w skórę po 40 70 80, 1 złr. 20 cnt. 1·50 cnt. 3, i 6 złr. *Takież same grające* dwa najnowsze utwory od złr. 12 jw. *Nessesery damskie* 40, 50, 80, 1 złr. 20, 1·50 3 złr. *Teżsame grające* najnowsze utwory od złr. 18. *Torby ręczne i podróżne* 1 złr. 30 cnt. 1·50 do 5 złr. *Teki do pisania* z przyrządem lub bez 80 cnt. do 5 złr. *Teki dla dziewcząt i chłopców* od 40 do 1 złr. 80 cnt. *Portmonetki, Cygarniczki i Pularesy,* od 10 cnt. do 3 złr. *Scyzoryki i nożyczki angielskie* od 10 cnt do 1 złr *Przedmioty z drzewa i Cukierniczki* 30, 40, 80 do 1 złr. 50. *Kasetki na rękawiczki i kosztowności wybijane.* 1 złr. 1 złr. 50 cnt. 3 złr *Skrzyneczki na cygara ozdobne* 1 złr. 50 cnt. 2 złr. 50 ant., 5 złr. *Wachlarze drewniane* 40 c *Też malowane* 50 i 60 c., *Też najnowsze jedwabne,* od 1 złr. 20 c. do 3 złr. — *Wachlarz balowe i materyalne* od złr. 1·50 do 5 złr. — *Oprawki na bukiety,* od 60 cent. do złr. 1·50.— *Obrączki do włosów kauczukowe i bronzowe* od 10 c. do złr. 1·50 — *Najnowsze kosztowności damskie:* Broszki, Kulczyki, Kolie, Branzoletki ze stali, bronzowe, Jett. koralowe, lub z najprzedniejszego drzewa różowego, pojedynczo lub całemi garniturami. — *Naczynia porcelanowe i inne* po cenach fabrycznych. — *Najnowsze czełki angielskie* od 80 cent. do złr. 1·50— Sznelki pięknie wyrabiane, 50, 80 cent. i 1 złr.— Wielki wybór Zabawek i gier od 10 c. — *Szczególniej zalecające się* **Rękawiczki Glacé** *dla dam i mężczyzn,* 60 cent., *najlepsze na 2 guziki,* 75 c.

☞ Polecenia bezwłocznie i pewnie za pobraniem należytości na poczcie, uskutecznia się, — niedogodne zmienia się bezpłatnie.

☞ Adres: „*An den allbekannt billigsten Nürnberger-Geschäft, Wien, Freiung Nr 1 neben Cafee Schrader.* (567--3)T

Zakład kuracyjny żętycą w Ernsdorf (Jaworz)

na c. k. anstr. Szlązku.

Tegoroczna pora tego, w bliskości stacyi kolejnej i pocztowej Bielska, dobrze urządzonego i ulubionego Zakładu kuracyjnego rozpocznie się
dnia 24 Maja r. b.

Zapytania, jako też zamówienia mieszkań, uprasza się adresować do Zarządu dóbr i kąpiel w Ernsdorf (Jaworzu), poczta Bielsko. (652-2-4)T

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*